

WSPÓLNY PROGRAM I WSPÓLNA LISTA

ZA CZTERY DNI SPOTYKAMY SIĘ PRZY URNACH WYBORCZYCH

Przegląd

**GDY LUDZIE CZEKAJĄ
NA MIESZKANIA...**

Panie Redaktorze! Sprawa, którą poruszam leży mi na sercu od ponad dwu miesięcy. Nie mogłem zdecydować się: pisać, czy też nie? Gdy jednak — mimo upływu tygodni — nie się zmienia na lepsze i nie wskazuje na to, by ci, od których rzecz zależy „ruszyli głową” — wyzbyłem się obiektywności.

Jak jest z mieszkaniami w Przemysku, nie muszę nikomu przypominać. Każda inicjatywa, zmierzająca do złagodzenia problemu, przyjmowana jest więc z uznaniem społeczeństwa. Kiedy dowiedziałem się, że budowlancy (przedsiębiorstwo wykonujące inwestycję i uczniowie ZSB) przyspieszyli termin oddania części bloku mieszkalnego dla kolejarzy (ul. Lukasińskiego) o około 10 miesięcy — ucieszyłem się. Pomyślałem: zaczyna działać u nas dobrze. Zamiast w październiku br., oddano kilkadziesiąt mieszkań (4 klatki) w grudniu 1971 r. Piękny sukces i dobitny przykład zaangażowania w ludzkie sprawy!

Szkoda, że wysiłek budowlanych został zamarznięty i do dziś (piszę te słowa 6 marca 1972 r.) mieszkania, na które z taką niecierpliwością czekają rodziny kolejarzy, stoją puste. Przeświadczeni komisja zajmująca się rozdziałem mieszkań ma czas... Co im tam, że szarzy pracownicy gnieźdzą się w ciasnych, często zawilgoconych norach. Niech czekają — cierpliwość uszlachetnia. A oni pewnie tymczasem nalewają tusz do pieczętek, nabijają długopisy, aby wszystko było gotowe, gdy zdecydują się wreszcie urzędować...

Czy tak być powinno?

JK
(nazwisko i adres znane redakcji)

W sprawie pusto stojących mieszkań, telefonował także do redakcji pewien obywatel naszego miasta. Słusznie oburzał się na karygodną opieszałość władz kolejowych. Powiedział m. in.: — „Chłopcy ze szkoły budowlanej tak się starali... Teraz twierdzą (rozmawiałem z nimi), że najmniejszego sensu nie ma zdawanie wysiłku, choćby robiono to nawet pod najszytniejszymi hasłami...”

Oto przykład, w jaki sposób zamiast pozytywnie kształtować młodzieżowe charaktery — za pomocą biurokratycznych metod można je deprawować. Zadane tłumaczenia nie mogą tu

mieć miejsca. Przemówiły fakty...

KTO PODEJMIE OFERTĘ

Piszą uczniowie klasy III b (ślusarz — mechanik) z Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

„W okresie wakacji pragniemy wyjechać na wycieczkę do ZSRR lub NRD. Aby uzyskać potrzebne na ten cel pieniądze, chętnie podejmiemy pracę przy wykopach, rozładunkach itp. Może któreś z przemyskich przedsiębiorstw ułatwi nam zrealizowanie zamierzeń i przyjmie ofertę? Będziemy dobrze pracować!”

PANIE REDAKTORZE!

Pan Jerzy Bauer w „Kartce z podróży” drukowanej w numerze 9 (226) „Życia Przemyskiego” mile wspomina Sylwestra w Budapeszcie. Wspomnienia są rzeczywiście bardzo mile, poza kilkoma słowami rażącymi tych, którzy szanują pamięć poległych na obcych ziemiach „za Waszą i naszą wolność” i którzy nigdy nie tańczyli w takt melodii... „Czerwonych maków”.

Z poważaniem dla „Życia”

CE
(nazwisko i adres znane redakcji)

**WRACAJĄC DO TAMTYCH
DNI**

Wiele osób zabierało głos na łamach „Życia Przemyskiego”, próbując przedstawić wg swego przekonania prawdziwy obraz pierwszych dni organizowania życia politycznego, gospodarczego i administracyjnego w Przemysku i powiecie bezpośrednio po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną.

Poważne autorytety miejscowe coraz częściej angażowały się w kreślenie historii tych pięknych i barwnych dni narodzin dzisiejszego czasu. Przy uwzględnieniu szerszych horyzontów — spotyka się w tych wspomnieniach, mówiąc delikatnie, dużo nieścisłości. Trudno byłoby wobec eksplozji wspomnień polemizować i stosować wiele przyczynków historycznych dotyczących tego okresu.

W ostatnim numerze „Życia Przemyskiego”, nr 9 z 1 III 1972 roku, w rubryce „Czytelnicy piszą”, ob. Jerzy Zajaczkowski w postscriptum swego artykułu usiłuje wsunąć ojca Piotra na zdjęcie egzekutywy Komitetu PPR, a usuwa S. Wojciechowskiego.

W artykule o swoim ojcu pisze, że ob. Piotr Zajaczkowski był „po wyzwoleniu Przemysła przewodniczącym PK PPS...”, a

(Ciąg dalszy na str. 3)

Rys. E. KMIECIK

Przedrukojście.

ŻYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 11 (228) ROK VI 15 MARCA 1972 R. NAKŁAD 10 936 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

19
MARCA

naród polski powoła nowy Sejm, nasze najwyższe przedstawicielstwo, i wyrazi swój stosunek do kierunku polityki państwowej na najbliższe lata. W dniu tym zadecydujemy o składzie Sejmu i programie dalszego socjalistycznego rozwoju Polski, wypracowanym przez VI Zjazd partii, a uznanym za wspólny program wyborczy Frontu Jedności Narodu.

Zwrócenie się partii i Frontu Jedności Narodu do ogółu ludzi pracy o zaaprobowanie tego programu powszechnym udziałem w wyborach i oddaniem nań swego głosu — akcentuje rolę mas pracujących jako gospodarza kraju, znaczenie ich woli i opinii. Powszechne bowiem opowiedzenie się społeczeństwa w dniu 19 marca za tym programem nada mu wagę ogólnonarodowej decyzji.

Jednocześnie ludzie pracy, aprobując powszechnie program wyborczy, zobowiążą wybrany przez siebie najwyższy organ przedstawicielski — Sejm — do zgodnego z ich wolą działania. Występując jako zwierzchnik tego organu, powierzą mu prawo i obowiązek urzędowania tych celów i zadań, które zawarte są w programie wyborczym, zatwierdzonym aktem głosowania. „Zuracamy się do wszystkich obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do wszystkich patriotów naszej ojczyzny — mówił I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek na spotkaniu z wyborcami województwa katowickiego — aby w głosowaniu powszechnym jednomyślnie poparli platformę programową Frontu Jedności Narodu, aby w ten sposób udzielili nowemu Sejmowi i wszystkim władzom, które on powoła, najwyższego upoważnienia, a zarazem nakazu jej niezłomnego i skutecznego realizowania”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że im większy będzie udział społeczeństwa w wyborach, im szersza będzie aproba programu wyborczego — tym silniej zostanie wyrażona powszechna wola jego urzędowania, tym większą wagę i moc będzie miał powierzony posłom przez wyborców zobowiązujący mandat. Powszechność tej aprobaty nie jest też bez znaczenia dla umocnienia autorytetu Polski na arenie międzynarodowej.



**MERKURY
CORAZ
ŁASKAWSZY
DLA
PRZEMYSŁAN**



Kolejne posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej poświęcone było zagadnieniom handlu. W oparciu o analizę dochodów i wydatków ludności przemyskiego okręgu bankowego, omówiono szereg spraw dotyczących m. in. zaopatrzenia rynku, rozmieszczenia sklepów oraz innych punktów sprzedaży i wykonywania przez nie zaleceń pokontrolnych. Mówiąc ogólnie, chodziło przede wszystkim o dalsze usprawnienie naszego handlu.

Warto zaznaczyć, że w ostatnim kwartale ub. roku wzrosły zarówno dochody (o 14,6 proc.) jak i wydatki ludności (o 10,0 proc.). Rzecz oczywista, stan taki wywiera określony wpływ na działalność handlową, która musi być odpowiednio dostosowywana do aktualnych zapotrzebowań.

Poniżej informujemy o najważniejszych zadaniach prze-

myskiego handlu oraz konkretnych postanowieniach dotyczących jego dalszego rozwoju.

1.

W roku 1971 nastąpił dalszy wzrost konsumpcji podstawowych artykułów spożywczych. Na jednego mieszkańca Przemysła przypadało w tym czasie przeciętnie 2,9 kg mięsa (w tym również wędlin), co jest wskaźnikiem stosunkowo niskim — zważywszy, że na rynku miejskim zakupów dokonuje również ludność z okolicznych wossek. Dobrze było natomiast zaopatrzenie w mąkę, kasze (z wyjątkiem gryczanej), przetwory owocowe, kawę, cukier, zupy zagęszczane itp. Zdecydowanie zwiększyły się również dostawy serów, mleka i napojów mlecznych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie z młodymi wyborcami

Niedziela czynu

W Żurawicy, Birczy, Dubiecku i Medyce odbyły się, zorganizowane z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej, spotkania młodych wyborców połączone z uroczystym

wręczeniem dowodów osobistych młodzieży, która ukończyła 18 lat. W czasie spotkania w Birczy dowody osobiste wręczył przewodniczący Prezydium PRN Adam Chudzikiewicz, a w Żurawicy — kier. Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium PRN Eugeniusz Pietrzak.

W niedzielę, 12 marca młodzież wielu kół Związku Młodzieży Wiejskiej realizowała czyn wyborczy pod hasłem: „Porządkujemy wieś rzeszowską”. M. in. w Orzechowcach i Śliwnicy pracowano przy remoncie dróg.



Merkury coraz łaskawszy dla przemyslan

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Postępująca się liczbami stwierdza się, że w okresie tym (w porównaniu z rokiem 1973) nastąpił wzrost sprzedaży: drobiu o 16,7 proc., mięsa i wędlin o 24 proc., owoców o 27 proc.

Zanotowano w ubiegłym roku braki w dostawie takich artykułów, jak: wafle tortowe, owoce cytrusowe, galanteria czekoladowa, pieczywo cukiernicze, przyprawy i olejki do ciast. Okresowo tylko brakowało niektórych gatunków mięsa i wędlin oraz masła.

2.

Wiele lokali, w którym prowadzi się działalność handlową zostanie obecnie zmodernizowanych. Powstaną również nowe obiekty. W najbliższym czasie przewiduje się: budowę zaplecza w sklepie „Delikatesy”, pięciu punktów handlowych przy pl. Dąbrowszczyków (sprzedaż kwiatów, wyrobów cukierniczych, napojów chłodzących, lodów, kiełbasy z różną placków ziemniaczanych oraz smażonych ryb), natomiast na Wybrzeżu Kościuski sezonowego pawilonu gastronomicznego.

W nowych blokach przy ul. Pstrowskiego uruchomiony będzie sklep artykułów spożywczych, przy ulicy Krasińskiego kwaciarnia, zaś na pl. Konstytucji modernizacji ulegnie sklep wyrobów piekarskich. Ponadto w blokach kolejowych przy ulicy Łukasiewskiego oddany zostanie do użytku pawilon handlowo-usługowy.

Jednocześnie przewiduje się utworzenie kilku jednostek specjalistycznych: piwiarni przy ul. Ratuszowej, cocktail-baru przy placu Wielkiego Proletariatu oraz pijalni soków ze świeżych warzyw i owoców.

Wszystkie te zamierzenia mają być zrealizowane już w bieżącym roku, a znaczna ich część jeszcze w pierwszym półroczu.

O remoncie restauracji „Mostowej” informowaliśmy już wcześniej — warto jedynie przypomnieć, że przewidywany termin zakończenia robót nastąpił ma przed 22 lipca br.

3.

W projekcie rekonstrukcji przemyskiej gastronomii w latach 1971-1975 na pierwszy plan wysuwa się modernizacja restauracji „Ludowej”, która połączona zostanie z przyległym doń lokalem. Przedsięwzięcie to w znacznym stopniu poprawi standard restauracji oraz zlikwiduje kolizyjność w ruchu pieszych występującą obecnie na chodniku przy wejściu do „Ludowej”.

(JM)

Fot. TZ

Kandydat na posła Franciszek Błachut w Zakładach Płyt Piłśniowych i Zasadniczej Szkole Zawodowej

Ubiegły tydzień upłynął pod znakiem kolejnych spotkań kandydatów na posłów z wyborcami. I tak w poniedziałek, 6 bm. załoga Zakładów Płyt Piłśniowych gościła u siebie naczelnika Oddziału Przeladunkowego PKP w Żurawicy Franciszka Błachutę i pracownika Zakładów Chemicznych w Sarzynie Antoniego Kaulę.

Natomiast we wtorek Fr. Błachut spotkał się z młodzieżą Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Wyowiedzi uczniów cechowała duża dojrzałość. Interesowały ich sprawy rozwoju przemysłowego miasta i zatrudnienia. Pytali o rozbudowę „su-

czego portu” i możliwości lepszej niż dotychczas rekreacji. Postulowali, aby zrezygnować z jednego z ostatnich lokali gastronomicznego i utworzyć w to miejsce kawiarnię o charakterze wybitnie młodzieżowym. Poruszone tak wiele problemów, że nie sposób było do wszystkich się ustosunkować w toku półtoragodzinnego spotkania. Toteż Fr. Błachut obiecał odwiedzić szkołę wkrótce po wyborach.

Warto zaznaczyć, że około 200 uczniów ZSZ głosować będzie 19 marca br. po raz pierwszy!

(alb)

W ubiegłym tygodniu Przemyskie Zakłady Gastronomiczne otworzyły przy pl. Gen. Karola Świerczewskiego restaurację „Bałtycka” serwującą tylko i wyłącznie dania z ryb słodkowodnych i morskich w różnych postaciach. A co można zrobić z ryb, przekonali się pierwsi konsumenci. Zaoferowano im aż 13 potraw i to przyrządzonych tak, że każda ryba smakowała lepiej niż... schaboszczak. Było to zasługą personelu kuchennego, przeszkolonego przez technologa WZPH Jana Magrysia.

Remont „Powszechnej” i zamiana jej na „Bałtycką” — to dzieło grupy remontowej PZG i Romana Tarwskiego — projektanta wnętrza.



Jeśli „Bałtycka”, to i panie zza bufetu: Irena Leżuch i Krystyna Czadowska — muszą strojem przypominać... morze (podobnie pozostały personel, którym kieruje Jadwiga Zólkiewicz).

Fot. T. Z.

„BAŁTYCKA” prezent PZG dla miasta i turystów

Inicjatywa dyrekcji PZG, w wyniku której nasze miasto otrzymało zakład rybny, zasługuje na uznanie. Takie restauracje domagali się liczni konsumenci, aby tylko wybór dań był zawsze różnorodny. Dystrybutor — Centrala Rybna w Rzeszowie (jej dyrektorzy uczestniczyli w otwarciu) deklaruje specjalną opiekę nad restauracją, co oznacza: dobre zaopatrzenie.

Poparcie dla programu FJN i kandydatów na posłów

Pracownicy spędzili okres przygotowań do wyborów aktywności Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Zwłaszcza miniony tydzień obfitował w zebrania POP, kół ZSL i SD. Uplęły one w atmosferze rzetelnej, gospodarskiej dyskusji. Uczestnicy zebrania w pełni aprobują przedłożony przez PK FJN program działania na obecną 5-latkę, wyrażają także swe poparcie dla kandydatów na posłów do Sejmu VI kadencji.

Wszędzie z uznaniem wypowiadano się o uchwale VI Zjazdu partii, podkreślając, że wytyczone przez nią kierunki aktywizacji kraju są jak najbardziej słuszne.

Zdrowie dla wszystkich

Jak wiadomo, od 1 stycznia br. powszechnym ubezpieczeniem zdrowotnym objęto także rolników. W związku z tym

wzrosło zapotrzebowanie na porady lekarskie. Nic dziwnego, że w poczekalniach wiejskich ośrodków zdrowia roi się od pacjentów.

Nasz korespondent Stanisław Sałdan z Wyszatyc informuje o pracy tamtejszego lekarza dentyści Bogusława GĄSZEWSKIEGO. Wyszatyczenie z dużym szacunkiem odnoszą się do „doktora od zębów”, który zjednął sobie pacjentów m. in. tym, że obłożnie chorych odwiedzał w domu, dokonując zabiegu na miejscu. Zajął się także leczeniem uzębienia przedszkolaków i dzieci szkolnych.

Powiatowa Przychodnia Obwodowa zadbała o wyposażenie gabinetu dentystrycznego w nowoczesny sprzęt. Mieszkańcy Wyszatyc mają ambicje stworzenia „białemu personelowi” jeszcze lepszych warunków pracy i chcą w najbliższych latach wybudować nowy ośrodek zdrowia. Powstał już społeczny komitet budowy.



Lek. dentyści Bogusław Gąszewski i jego asystentka Barbara Maresch nie mają chwili wytchnienia. Codziennie przez gabinet przebiega około 40 pacjentów.

Fot. S. SAŁDAN

Nowa, a jednocześnie stara

Zabytkowa cerkiewka uratowana dla potomnych

Cały ubiegły rok trwały prace przy renowacji zabytkowej cerkiewki w Poździaczu. Kilkuosobowa grupa cieśli wymieniała belki ścienne i słupy nośne zachowując nie tylko identyczne ich rozmiary, ale również sposób obróbki stosowany przez budowniczych przed kilku wiekami. Wynik tej żmudnej, a zarazem precyzyjnej roboty jest zaskakujący. Nawet rodowici mieszkańcy Poździacza nie mogą dostrzec różnicy pomiędzy starą a „nową” cerkiewką.

ZADANIA WYKONANO Z NADWYŻKĄ

W 114 proc. wykonał Oddział Przeladunkowy PKP w Żurawicy swe zadania za rok 1971. Przekroczenie planu nastąpiło głównie w wyniku wzrostu wydajności pracy. Średnio na jednego pracownika miało wypaść 6 608 ton różnych przeladunków, a osiągnięto 7 425 ton.

Załoga Lokomotywni w Żurawicy uzyskała duże oszczędności węgla i materiałów pędnych. W wyniku prawidłowej gospodarki zaoszczędzono w ciągu roku ponad 1 100 ton węgla, 11 000 kilogramów paliw płynnych i 2 600 kg smarów.

O ogromie zadań spoczywających na Wagonowni PKP w Żurawicy mówią następujące liczby: jej pracownicy naprawili w 1971 roku 179 tys. wagonów towarowych nie wyłączając ich z ruchu, a ponad 27 tys. wagonów w warsztatach. Ponadto przeprowadzili przeglądy okresowe i naprawy bieżące w 1 351 wagonach osobowych. ski

◆ Nowe obiekty dla spółdzielczości ◆ Usługi-naprawy i montaż urządzeń gazowych

Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana w Przemyśle zwiększy w bieżącym roku zakres swych prac o kwotę 1,5 mln złotych, a ponadto utworzy grupę świadcząca usługi remontowe i przeprowadzającą montaż urządzeń gazowych. To drugie zobowiązanie ma istotne znaczenie z uwagi na planowane rozpoczęcie budowy gazociągów w prawobrzeżnej części miasta oraz

trwające podłączanie do niskoprężnej sieci na Zasaniu. Ta inicjatywa wychodzi naprzeciw potrzebom społeczeństwa.

Spółdzielnia wybuduje w br. nowy zakład usługowy dla Krawieckiej Spółdzielni Pracy oraz rozpocznie roboty przy budowie obiektu w Pikulicach dla Spółdzielni „Jedność”.

III nagroda w konkursie „REJS ROKU” dla przemysłanina

Ostatnio rozstrzygnięto konkurs „Rejs roku” organizowany już tradycyjnie przez „Głos Wybrzeża”. Jego zwycięzcy są uważani za najlepszych żeglarzy kraju.

Trzecią nagrodę w konkursie za rok 1971 jury przyznało przemysłaninowi HENRYKOWI JAS-

KULE za rejs na jachcie „Karawela” do Hiszpanii i udział w organizowanych tam regatach.

Inż. Henrykowi Jaskule, którego prezentowaliśmy naszym czytelnikom w sprawozdaniu z dziesiątego „Przemyskiego Echa”, serdecznie gratulujemy. Okazuje się, że można mieszkać i pracować w głębi lądu, a jednocześnie być wilkiem morskim — kapitanem żeglugi i to wysokiej klasy. ski



Pieczywo z birczańskiej piekarni

Piekarnia w Birczy została ostatnio rozbudowana i produkuje obecnie 6 ton pieczywa na dobę, ale jej moc wytwórcza jest jeszcze większa (w sezonie ponad 8 ton).

Przemysłanie otrzymują stamtąd codziennie około 1 500 kilogramów świeżego pieczywa, które w naszym mieście słynie z dobrej jakości.

Najlepsza brygada birczańskiej piekarni: Józef Markowski, Feliks Goszczurny i Eugeniusz Rogal.

(j)
Fot. TZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w 1948 delegatem na zjazd zjednoczeniowy partii robotniczych w Warszawie”. Więc z jakiego tytułu mógłby być na ścisłym zebraniu egzekutywy PPR? Ob. Piotra Zajackowskiego doskonale znam i współpracowałem z tytułu piastowania urzędu starosty. Na umieszczonym zdjęciu w „ZP” nr 4, przedstawiającym posiedzenie aktywu PPR w Przemyśle nie ma ob. Piotra Zajackowskiego.

Równocześnie informuję, że będąc proszonym przez pracownika KMIP PZPR w Przemyśle celem ustalenia nazwisk osób na archiwalnym zdjęciu, podałem wspólnie z ob. K. Sawką nazwiska uczestników tej jednej z pierwszych konferencji PPR w Przemyśle. Poinformowałem również, że było to posiedzenie, na którym wprowadzono nowego sekretarza J. Łazarczyka, a pożegnano sekretarza H. Gałęckiego odchodzącego do Jarosławia. Przewodniczyła na tym zebraniu ob. Sykusowa — kierow-

niczka referatu informacji i propagandy, a nie jak podano w „ZP”, że jest to prawdopodobnie ob. Jarosińska. Może tak potrzeba — nie wiem komu zale-

*Oryfelnicy
Peszca*

zało na zniekształceniu prawdy. Wracając do wspomnianych dniach po wyzwoleniu byłem wiceprezydentem miasta Przemyśla w najtrudniejszym okresie repatriacji Polaków. Byłem starostą przemyskim w okresie ochrony i ratowania majątku narodowego i społecznego, po ucieczce okupanta, w okresie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy w zakresie aprowizacji wojska, w czasie organizacji 6 Dywizji, zaprzysiężeniu jej i odesłaniu pod Warszawę. Pamiętam jeszcze, że brałem udział, z garstką komu-

nistów i zwolenników PPR, w pierwszym organizacyjnym posiedzeniu, na którym przewodniczyłem, a było to (lipiec — sierpień 1944) w pomieszczeniu obecnej pracowni dekoratorskiej przy ul. 1 Maja. Mając nominację na delegata Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie, organizowałem pierwsze zebranie informacyjne nauczycieli w sali gimnastycznej szkoły podstawowej przy ul. Grunwaldzkiej i drugie, przy współudziale ministra Skrzyszewskiego, w pomieszczeniu nad kinem „Roma” (ustaliliśmy wówczas obsadę personalną Inspektoratu Oświaty). Byliśmy jednym z pierwszych, którzy na odzyskanych terenach rozpoczęli naukę szkolną 1 września 1944 r. Nie zapomniałem również o czasach, gdy nadzorowałem wielkie dzieło historycznego podziału ziemi, nie zapomniałem uroczystych momentów wręczenia dokumentów własności rolnikom. Pamiętam z tego okresu wiele.

(Dokończenie na str. 4)



III

— Byłem w lokalu i gawędziłem z młodym człowiekiem, do którego ten bar należy. Nie było tam nikogo, oprócz pijaka, który śleczął na stołku barowym, tego młodego człowieka i mnie. Pijaka nie obchodziło nic, co się wokół niego działo. Następnie wszedł Waldo i spytał o pania. Powiedzieliśmy, że nie widzieliśmy pania. Potem chciał odejść.

Pociągnąłem whisky. Tak jak każdy, z przyjemnością wysuwam się na przód sceny. Teraz oczy jej niemalże mnie polykają.

— Odwrócił się i chciał wychodzić, ale pijak, którego dotychczas nie obchodziło, zawołał do niego „Waldo” i wy dobył pistolet, Strzelił dwa razy.

Prztyknąłem również dwa razy palcami.

— Ot, zwyczajnie tak. Trup na miejscu.

Pomyliłem się co do niej. Roześmiała mi się w twarz.

— A zatem mój mąż zaangażował pana, żeby pan mnie śledził. Powinam była domyśleć się, że to wszystko tylko komedia. Pan ze swoim Waldo!

Musiąłem mieć twarz głupiego barana.

— Nigdy bym nie uwierzyła, że może być taki zazdrosny — wymknęło się jej mimo woli. — W każdym razie o człowieka, który był kiedyś naszym szoferem... O Stana, być może, tak. Tak — to byłoby naturalne. Ale o Józefa Choa-

te?

Zniecierpliwiony zawołałem:
— Stop, stop, droga pani. Dziad o chlebie, baba o niebie. Jedno z nas mówi od rzeczy — przerwałem.

— Nie znam nikogo, kto nazywa się Stan albo Józef Choate. Na Boga, nie wiedziałem nawet, że ma pani szofera. W mojej dzielnicy ludzie nie mogą sobie na to pozwolić. Jeżeli zaś chodzi o mężów — to tak, od czasu do czasu trafi się i tutaj jakiś mąż, ale znowu nie tak często!

Wolno potrząsnęła głową, kurczowo trzymając ręce blisko torebki. W jej oczach zagrały nagłe iskierki błysku.

— Mister Dalmás, nie jest pan znowu taki nadzwyczajny. Nie, nie jest pan nadzwyczajny. Ja znam was, prywatnych detektywów. Wszyscy jesteście podli i sprzedajni. Zwabił mnie pan głupim chwytem do swojego mieszkania, jeżeli to w ogóle pańskie mieszkanie. Najprawdopodobniej to apartament jakiegoś obrzydliwego kum,ła, który za parę dolarów gotów przysięgał na wszystko. Chce mi pan tylko napędzić strachu, żeby mnie szantażować — nie licząc pieniędzy, które już pan wciągnął od mojego męża. Dobrze więc — ile pan żąda?

Odstawiłem pustą szklankę i wyczerpany zapadłem w gięb fotela.

— Proszę mi wybaczyć, że zapalcę papierosa, ale moje nerwy są kompletnie wyczerpane.

Zapaliłem papierosa, a tymczasem lalczka obserwowała mnie rozszoszczona, nie okazując strachu. Z jej miny nie można było niczego się domyślić.

— A więc on nazywa się Józef Choate — rzekłem. — Facet, który go załatwił w barze cocktailowym, zawołał: „Waldo”...

Uśmiechnęła się z lekką odrazą, ale i prawie z pobłażliwością.

— Niech pan tyle nie gada... Ile pan żąda?

— Dlaczego chciała się pani spotkać z tym Waldo?

— Chciałam od niego odkupić coś, co mi ukradł. Coś, co samo w sobie ma dużą wartość. Prawie piętnaście tysięcy dolarów. Podarował mi to człowiek, którego kiedyś kochałam. On nie żyje. Rozumie pan? On nie żyje. Stracił życie w płonącym samolocie. A teraz może pan iść do mego męża i opowiedzieć mu wszystko — brudny, mały szeszurze.

— Chwileczkę, bez ubrania waże swoje sto siedemdziesiąt funtów — protestowałem oburzony.

— Mimo wszystko jest pan brudny — krzyczała mi w twarz. — I niech pan sobie zaoszczędzi trudu, żeby wszystko opowiedzieć mojemu mężowi. Ja sama mu to powiem. Prawdopodobnie i bez tego już wie o wszystkim.

Zaśmiałem się szyderczo.

— To bardzo miłe. I cóż to ja takiego miałem wykryć?

Chwyciła za swoją szklankę i wypila resztę whisky.

— A więc on sobie wyobraża, że ja spotykam się z Józefem — rzekła z pogardą. — No więc tak jest. Chciałam się spotkać. Ale nie dlatego, że utrzymuję z nim stosunki. Nie z szoferem! Nie z tajdakiem, którego znalazłam na ulicy i

*Dziękuję
dobrze*

Czekają na remont

Jesienią ubiegłego roku w jednym z numerów naszego tygodnika zamieściliśmy zdjęcie malowniczego domu przy ul. Reja 5, dając mu podpis: dom jak z bajki. Ostatnio odwiedzili nas lokatorzy wspomnianego budynku i zaprosili do obejrzenia wnętrza kamienicy.
Pod malowniczą otoczką — obraz ruiny: popękane ściany, schody bez balustrad, zacieknięcia na sufitach, brak pieców itp.

(Dokończenie ze str. 3)

A jednak czytając wspomnienia innych działaczy zastanawiam się, czy to przypadkiem nie był tylko mój sen — sen piękny i barwny, pełen niebezpiecznych dramatów oraz ciężkiej i odpowiedzialnej pracy — sen naszej młodości spędzony przy budowie Ludowej Ojczyzny.

inż. ST. WOJCIECHOWSKI
Przemyśl, ul. Chopina 10

WBREW WYMOGOM HIGIENY

Zwracamy się z prośbą o pomoc w sprawie, która urosła do problemu w naszym życiu. Jesteśmy mieszkańcami hotelu dla pielęgniarek przy ul. Szaszkiewicza 11. Otóż chodzi o olbrzymi stos śmieci, które mieszkańcy budynku wyrzucili w ciągu kilku tygodni. Od 3 miesięcy ZOM ich nie wywozi, a na interwencje telefoniczne nie reaguje. Przed budynkiem mamy więc śmieci, a w budynku w okresie od 6 I do 20 II brakowało wody (popękane rury). Takie warunki nie przyczyniają się do szerzenia higieny i chyba nie pasują do ludzi w bieli. Bardzo prosimy o interwencję w sprawie wywozu śmieci. Mieszkancki hotelowa

U KOGO SZUKAĆ RATUNKU?

Szanowna Redakcja, jakies 10 dni temu (list otrzymaliśmy 1 marca — przy. red.) przystąpił do blok nr 26 przy placu W. Proletariatu (na parterze) do odmrzaiania sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Po 2 dniach palenia skutek był taki, że z muszli ustępowych wylały się nieczystości na korytarz. Już dru-

Lokatorzy (pięć rodzin) od 1966 roku ubiegają się o remont domu. Ich starania nie odnoszą jednak spodziewanego skutku. Właścicielka nie jest zainteresowana naprawą domu, w którym nie mieszka. Pokazywano nam orzeczenie komisji, zalecające przeprowadzenie remontu i to w trybie natychmiastowym, z uwagi na stan zagrożenia życia lokatorów. Na tym się skończyło. Mówiono nam, że ponoć w Wydziale Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN obiecywano ująć remont domu do planu na rok bieżący, czy tak było rzeczywistość — trudno powiedzieć. Liczymy jednak na to, że Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli i wspomniany wyżej Wydział zajmą w tej sprawie stanowisko i poinformują lokatorów za naszym pośrednictwem o dalszym losie budynku. em



Rok 1971 przyniósł wiele korzystnych zmian w warunkach socjalno-bytowych załóg przemysłowych zakładów pracy. Np. w „Polnej” otwarto bar — stołówkę, z której korzystają wszyscy zatrudnieni.

gi tydzień nic się nie robi, aby je usunąć. Z ustępów nie można korzystać, a ja mam trudności z dostaniem się do węgla, który z braku piwnicy magazynuję w ustępie. Na moją interwencję w ADM nr 1 powiedziano, że nie ma fachowca, który by przebudował kanalizację.

Zapytuje, czy do usunięcia nieczystości trzeba aż fachowca? Czy do wywiezienia gruzu

sie coś na lepsze w pracy ADM nr 1 w Przemyślu.

BRONISŁAW SUPA

Przemyśl,
pl. W. Proletariatu 26

RATUJMY GINĄCE DRZEWA

Nie tak dawno byliśmy świadkami dyskusji na temat nieprześlądnego ścinania drzew w naszym mieście, a już zaistniała nowa groźba: piękne drzewa w samym centrum miasta (na chodniku wzdłuż pomnika Mickiewicza, i lipki przy Prezydium PRN) skazane zostały w ciągu najbliższych lat na zagładę. Nalożenie na tych ulicach dywanika asfaltowego i szczelnych płytek kamiennych na chodniku odcięło niemal całkowicie przenikanie wody w głąb oraz uniemożliwiło ziemi „oddychanie”, a więc pozbawiło drzewa warunków niezbędnych do wegetacji (przy pomniku Mickiewicza nie ma nawet możliwości infiltracji wody od strony skwerku, gdyż i tam chodniki zostały szczelnie wyłożone płytkami). Pozostawienie jakiegś symbolicznego, nie zabrukowanego powierzchni bezpośrednio przy konarze, bynajmniej nie chroni drzewa od uschnięcia, które w tym przypadku jest czupowem: najpierw usychają czubki drzew, gdyż z braku dostatecznej ilości wody, sok tam nie dochodzi, a później po wypuszczeniu wiosną liści — raptem usycha całe. Tak to, z naszej winy, „drzewo umiera stojąc...”. Piękne narozdnie drzewo od strony pomnika Sobieskiego, gdzie asfalt założono dwa lata temu, już w ubiegłym roku usychało od góry: spodziewać się należy, że niebawem uschnie zupełnie. Czy drzewa muszą ginąć? Na

pewno nie! W Poznaniu dywaniki asfaltowe wykonuje się tylko na środkowej części jezdnicy, pozostawiając skrajne pasy szerokości 1 do 1,5 m wybrukowane tylko (nie betonowane!) kostką, aby woda spływająca z ulicy mogła wsiąkać w głąb. W miastach Związku Radzieckiego wokół drzew pozostawia się wolną, nie zabrukowaną powierzchnię, obliczaną wg wzorów empirycznych na podstawie obwodu pnia i wielkości korony. Powierzchnię tę systematycznie się spulchnia i zabezpiecza żeliwnymi kratami. Można wreszcie wzdłuż drzew pozostawić rabaty z przeznaczaniem na trawniki lub kwiaty, jak to mamy na ul. Manifestu Lipcowego i Mickiewicza. W każdym przypadku tego rodzaju przedsięwzięcie musi być uprzednio przemyslane. Śmiem wątpić, czy przed założeniem chodników i szczelnego dywanika asfaltowego, ktoś w sprawie konsultował z dendrologiem (i konserwatorem zabytków — bo drzewa w otoczeniu zabytkowym także tego wymagają) i jaka uzyskał na ten temat opinię? Czy wobec tego nasze zabytkowe środowiska ma się stać kamienną pustynią, wymarzoną symbolem (na szczęście dla niewielu) „wielkomiejskości”?

Nie jest jeszcze za późno! Zagrożone drzewa da się uratować, jeśli (zanim nastąpi wiosna) zapewnimy im niezbędny do wegetacji dostęp wody i powietrza! Wzywam dendrologów zamieszkałych w naszym mieście do wypowiedzenia się i udzielenia wskazówek, aby drzewa przy ul. Kościuski nie musiały wyginać.

WŁADYSŁAW TROJANOWSKI

*Oryginalny
pesza*

i śmieci, które zalegają podwórze od kilku lat potrzebują również kwalifikowanej siły roboczej? A może trzeba tylko właściwego podejścia ze strony pracowników ADM nr 1.

Wszystko wskazuje na to, że ADM nr 1 lekceważy swoje obowiązki wobec lokatorów. Tak na przykład potrzeba było licznych interwencji, by wymieniono pękniętą rurę wodociagową. Miasto ma duże trudności z wodą pitną, a ile jej się zmarnowało! Również sprawa remontów bieżących mieszkań pozostawia wiele do życzenia. Kilkakrotnie zwracałem się z prośbą o remont mieszkania, które nadaje się na magazyn i za które placę regularnie czynsz 216 złotych. Moje zgłoszenia odkładano do akt — realizowano jednak podobne remonty u innych lokatorów. Do akt odkładano nawet moje prośby o przydzielenie materiału, by we własnym zakresie dokonać napraw.

Szanowna Redakcja, może za Waszym pośrednictwem zmieni



Ul. Jagiellońska za lat dziesięć

Fot. a-m

— 13 —

któremu dałam posadę. Nie musiałabym aż tak schodzić poniżej swojego poziomu, gdybym chciała się zabawić.

— Istotnie, nie musiałaby pani — łaskawa pani.
— A teraz idę sobie. Niech pan nie próbuje mnie zatrzymać! Szybko wyciągnęła z torebki pistolet.
Rechotałem bez przerwy. Nie ruszałem się z miejsca.
— Wstępnym, mały brudasio — wrzeszczała do mnie. — Skąd ja mam wiedzieć, że pan w ogóle jest prywatnym detektywem. Pan może być równie dobrze oszustem. Wizytówka, którą mi pan podał, niczego absolutnie nie dowodzi... Każdy może sobie zamówić kartę wizytową.



— Jasne. Prawdopodobnie jestem jeszcze na tyle inteligentny, żeby tu mieszkać dwa lata po to tylko, by móc panią pewnego pięknego dnia zacząć szantażować, ponieważ pani spotyka się z mężczyzną, nazwiskiem Józef Choate. A więc ma pani pieniądze, żeby odkupić ten przedmiot, który jest wart piętnaście tysięcy?

— Ach, pan teraz myśli, że mnie pan może obrabować?
— O, teraz już jestem także rabusiem?... Może jednak na razie zechce pani schować ten pistolet, albo odbezpieczyć. Obraża to moje zawodowe poczucie przyzwoitości, kiedy muszę patrzeć, jak ktoś obchodzi się w taki sposób z porządna bronią.

— Pan jest uosobieniem tego wszystkiego, czego nie mogę ścierpieć — odpowiedziała gwałtownie. — Niech pan mi zejdzie z drogi.

Nie ruszyłem się z miejsca.
— Niechże mnie pani wtajemniczy w ten cały sekret, zanim się pani stąd wyniesie — prosiłem. — Czy pani naprawdę wynajęła apartament na dole, na trzecim piętrze, po to tylko, aby na ulicy spotkać się z jakimś facetem?

— Niech pan nie zadaje głupich pytań — zachnęła się. — Okłamałam pana. To jego apartament.

— Józefa Choate?
Kiwnęła głową krótko i zdecydowanie.

— Czy mój rysopis pasuje mniej więcej do Józefa Choate?
Znowu krótkie skiniecie głowy.
— A zatem wyjaśnilibyśmy sobie przynajmniej stan faktyczny. Czy jednak pani nie rozumie tego, że Waldo dokładnie opisał, jak pani była ubrana, kiedy pani poszukiwała? Zanim został zastrzelony? I że pani rysopis został dalej przekazany policji, że policja nie wie, kim jest Waldo i że poszukuje kobiety tak właśnie

— 14 —

ubranej — a więc pani — po to, żeby im pani wszystko wyjaśniła? Czyż pani tego po prostu nie rozumie?

Nagle pistolet zaczął drgać w jej reku. Nieobecnym wzrokiem popatrzyła na broń i na powrót wsunęła ją do torebki.

— Jak to głupio z mojej strony, że w ogóle z panem rozmawiam — szepnęła. Długo wpatrywała się we mnie uporczywie, następnie głęboko zacerpnęła po wietrze. — On powiedział mi, gdzie mieszka. Zdawało mi się, że niczego się nie boję. Szantażysty tacy już widocznie są. Chciał się ze mną spotkać na ulicy, ale spóźniłam się. Kiedy przyjechałam, na ulicy pełno było policji. Dlatego wsiadłam z powrotem do samochodu i czekałam. Potem poszłam do mieszkania i zapukałam. Następnie znowu wróciłam do samochodu i czekałam już dłużej. W sumie byłam trzy razy tu, w domu. Za ostatnim razem weszłam na pierwsze piętro po schodach, zanim wsiadłam do windy. Już dwa razy widziało mnie na trzecim piętrze. Wreszcie spotkałam pana. To wszystko.

— Wspomniła pani o swoim mężu — mruknąłem. — Gdzie on jest?

— Jest na posiedzeniu.

— Och, posiedzenie — odpowiedziałem ironicznie.

— Mój mąż jest bardzo zajęty. Często miewa posiedzenia. Jest inżynierem hydraulicznym i objędzil cały świat. Musi pan wiedzieć...

— Dobrze, już dobrze. Wybiórę się kiedyś z nim na kolację, wówczas sam mi wszystko opowie. To jednak, czym trzymał panią w reku Józef, teraz minęło, umarło. Tak samo zresztą, jak sam Józef.

Nareszcie mi uwierzyła. Przez pewien czas miałem wrażenie, że mi nie wierzy.

— Naprawdę nie żyje? — szepnęła. — Z całą pewnością?

— Nie żyje, niechże pani w to uwierzy. Nie żyje, nie żyje, nie żyje!

Twarz jej rozpadła się nagle jak gmach weselnego tortu. Nie miała wprawdzie wielkich ust, w tym jednak momencie mógłbym bez trudu ułokować w nich moją pięść. Słychać było grzyt windy, która zatrzymała się na moim piętrze.

— Jeżeli teraz zaczniesz pani krzyczeć, podbiję pani oko!

Z pewnością nie było to bardzo uprzejme, ale podziałało. Inaczej, byłaby dością ataku hysterii. Usta jej zatrzasnęły się jak pułapka.

Słyszałem na korytarzu zbliżające się kroki. Każdy ma natchnienie raz w życiu. Położyłem palec na ustach. Nie ruszyła się. Twarz jej zastężyła w maskę, ogromne, niebieskie oczy stały się tak czarne, jak cienie pod nimi. Gorący wiatr bił w zamknięte okna. Kiedy wieje Santa Ana, trzeba okna szczelnie zamykać, obojętnie czy jest goraco.

Kroki zbliżyły się korytarzem jakby beztrosko szedł człowiek, który nie wie co zrobić z czasem. Zatrzymał się ktoś przed moimi drzwiami i zapukał.

Ręką pokazałem garderobę z łóżkiem w ścianie. Bezszelnie schowała się tam, przycisnąwszy do boku torebkę. Pokazałem na lustro. Zorientowała się szybko, przemknęła po dywaniku za drzwi i wcisnęła się za nie pospiesznie.

Właściwie nie wiedziałem, dlaczego robię tyle ceremonii.

Ktoś zapukał ponownie. Ręce miałem zupełnie mokre. Fotel trzasnął, podniosłem się i ziewnałem głośno. Następnie podszedłem do drzwi i otworzyłem — bez pistoletu w reku. To był błąd.

Poznałem go nie od razu. Może nawet z całkiem innego powodu, niż Waldo, który także zdawało się, nie poznał go natychmiast. W barku cocktailowym przez

Czym dojechać do SZWAJCARII?

Sport i turystyka: drażliwy stan faktyczny i nie wykorzystane możliwości. Co zatem zrobić, żeby uzdrowić sytuację? — zastanawia się wielu przemyslan. Postanowiliśmy wysłuchać opinii tych, którzy żyją owoimi zagadnieniami na co dzień. Niestety, mimo iż zaprasaliśmy do dyskusji kilkunastu działaczy, na spotkanie przy redakcyjnym stole w dniu 1 marca br. przyszedł jedynie: sekretarz KMiP PZPR Henryk PIETRZYK, przewodniczący komisji ds sportu i turystyki przy KMiP Jerzy ŚWISTEK, dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej Antoni KUNYSZ, p. o. przewodniczącego MKKFIT Stanisław DOLHUN oraz popularyzator waleńców turystycznych Ziemi Przemyskiej Jan ROZAŃSKI. Redakcyjną dyskusję traktujemy jako for-

Kto będzie dentystą ?

porcję kwietniowego plenum KMiP, które zajmie się sprawami sportu i turystyki w naszym mieście.

H. Pietrzyk: Z inicjatywy „Życia” spotkał się, by pomówić o turystyce, rekreacji, sporcie — stanie posiadania widzianym krytycznie, lecz obiektywnie i jednocześnie o przedsięwzięciach, które w perspektywie możliwe byłyby do zrealizowania i za-

inflacją działalności sportowej i ze starymi strukturami organizacyjnymi w klubach? — czy wykorzystano już wszystkie możliwości, aby Przemysł stał się turystyczną mekką? Gdzie należy szukać rezerw, bo myślę o napływie turystów nie tylko krajowych, lecz także zagranicznych;

— problem trzeci to sobotnio-niedzielną rekreacją, a zatem czy stymuluje się w tym kierunku działalność zakładów pracy? Z tego, co się obserwuje, wnioskuję o partyzanckich poczynaniach, widzę, że tam gdzie mogłyby powstać duże ośrodki wypoczynkowe nie ma żadnej koncepcji kompleksowej;

— sprawa czwarta: upiększanie i czystość miasta. Jestem człowiekiem świeżym, aczkolwiek już zakochanym w Przemysku, niemniej stwierdzam istnienie niepokojącego zjawiska: jest mnóstwo inicjatyw, apeli, deklaracji, lecz pozostajemy w sferze dyskusji, nie ma konkretnego czynu. Uważam, że to zjawisko powinno być jak najszybciej wyeliminowane z naszego życia społecznego, gdyż budzi niezachęcenie, jak najbardziej zresztą uzasadnione.

Red. Zb. Ziembowski: W programie rozwoju Przemysła w obecnej 5-letniej sprawie sportu i turystyki zostały potraktowane marginesowo. Z drugiej strony znamy apel Sekretariatu KC o właściwą organizację wypoczynku po pracy. Na naszym podwórku istnieje kilka problemów, ot, chociażby „Olszanka” i jej właściwe wykorzystanie, budowany w czynnie społecznym basen przy ul. Lelewela (krąży anegdota, że ostatnio powołano komitet do spraw basenu), wreszcie estetyczny wygląd miasta.

St. Dolhun: Towarzysze pozwolą, że wypowiem się na temat „Olszanki” i tego nie-szczęsnego basenu. Dobrze się stało, że wypowiedzieli się o powstanie obiektu w Olszanie. Na razie jest on nierentowny, notuje się tu słabą frekwencję. MPK wzbrania się przed uruchomieniem linii autobusowej, bo podobno jest ona deficytowa. Czynimy jednak starania, aby w nadchodzącym sezonie rozwiązać problem komunikacji.

Zasypujemy basen ? (!)

Jeśli idzie o basen, to zgrupowaliśmy w czynnie społecznym zaledwie 600 złotych. Do tej pory teren ogródzono, zniewelowano, zrobiono wykop pod nieckę. Koszt budowy oblicza się na 12 mln zł! To poważna inwestycja! Obecnie szukamy środków i wykonawcy. WKKFiT przyrzekł dotację w wysokości miliona złotych, skąd zdobyć drugi? Może rady narodowe przekazałyby część nadwyżek budżetowych. W każdym bądź razie zaczniemy nie wcześniej jak w 1974 roku, gdyż teraz nie mamy możliwości.

J. Rozański: Przed trzema dniami uczestniczyłem w naradzie turystycznej pięciu województw. Problemów podobnych naszym nie brakuje. Zastanawiano się na przykład jak ożywić ruch turystyczny zimą.

Mnie się wydaje, że dużo zależy od komunikacji. Inaczej zaprzepaścimy szansę „przemyskiej Szwajcarii”, jak nazywamy ką: Krasieczyn — Olszany. MPK tłumaczy się brakiem taboru, kierowców i nierentownością linii, a ponadto istnieje podobno taki przepis, który dopuszcza kursowanie autobusów miejskich jedynie 10 kilometrów poza obręb miasta...

H. Pietrzyk: Przepraszam, że się wtrącam. Miejska rada ma prawo podjąć decyzję

przedłużeniu linii. A zatem nie stoi na przeszkodzie...

J. Rozański: No właśnie. Nie można tego obiektu oddać ciepłą rączką łódzkiej „Gromadzie” tylko dlatego, że nie potrafimy zorganizować dojazdu. To może być znakomity ośrodek wypoczynku niedzielnego.

Sprawa wielkiej turystyki. W tym sezonie na pewno dotrą do nas turyści z NRD, rozwinie się ruch na południe Europy, gdzie zdają być Szwedzi. Zachodzi konieczność wytyczenia dwóch, trzech pól namiotowych i przynajmniej jednego campingu (zlokalizować by go można w lasku na Budach). Poza tym każdy zabytek opatrzyć tabliczką informacyjną. I oświetlić Zamek!, żeby było go widać z daleka, w tym celu trzeba nieco przereździć korony drzew. Kiedyś się o tym mówiło i znowu ucichło...

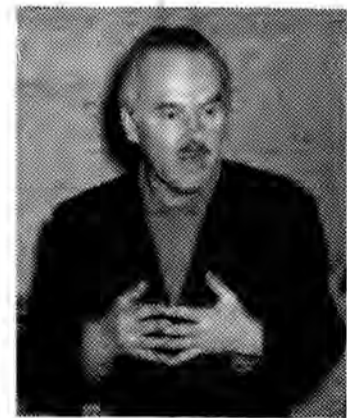
A. Kunysz: Chcę kilka zdań na temat przemyskiego sportu. Moim zdaniem przestarzała jest koncepcja ambicji klubowych, to przyczyna wszelkiego zła. Nie brak nam może utalentowanej młodzieży i trenerów, lecz panuje ogromne rozproszenie sił i środków, podczas gdy należałoby działać wspólnym frontem, żeby dojść do ja-



J. MISZCZAK

kiegoś sukcesu. Nie mamy silnej reprezentacji miasta, jest za to niezrównana rywalizacja. Wydaje mi się, że najsłuszniej byłoby skoncentrować się na tych dyscyplinach, w których mamy jakieś szanse!

Jeśli idzie o walory Przemysła i okolic. Nie docenia my ich, nie umiemy reklamować, zachęcić do zwiedzania. Weźmy np. plakat. Dotychczas wydaliśmy zaledwie dwa: z okazji 1000-lecia i Dni Przemysła (w tym ostatnim przypadku, ponieważ nie trzeba było robić nadruków! Brakuje więc druków łatwych do rozpowszechnienia w biurach podróży. Nie mamy tanich (w granicach od 2—5 zł) folderów, żadnego informatora o działalności POSTiW, cierpimy na niedostatek reklam. Dlaczego? Rady narodowe winny wystąpić o przydział środków na ten



J. ROZAŃSKI

cel do WOSTiW w Rzeszowie. Pieniądze są i w zamian za album „Ziemia Rzeszowska” w cenie 200 zł otrzymalibyśmy 40 innych, bardziej potrzebnych informatoryw turystycznych. Ponadto reklama. TV Krakowska aż do znużenia pokazuje Łañcut, czy nie możemy się po-

starać o to samo dla Przemysłu?

Mówimy o zagospodarowaniu „przemyskiej Szwajcarii”. To, co się tam dzieje, to dzieło zabudowa budzi niesmak. Wydaje mi się, że nasi planiści winni nadzorować poczynania w tym względzie.

Czym dojechać do Szwajcarii ?

Sprawa estetyki i czystości miasta. Nadal dzieją się nie-dobre rzeczy. Nie później niż przed godziną obserwo- wałem jak plac koło pomnika Świerczewskiego ogradza się metalowym płotkiem. Po co? Przecież jest żywopłot. Wydział gospodarki komunalnej nie ma wyobrażenia o tzw. małej architekturze, na którą składa się reklama, znaki informacyjne, słupy ogłoszeniowe itp. Za grosz nie ma w tym smaku...

Narzekamy, że jest brudno. Zebyśmy nie wiem jakie płyty kładli na chodnikach, to jeżeli dozorca nie dopełni swoich podstawowych obowiązków, będzie jak jest. Przeprowadźmy raz akcję „porządek” i wyegzekwujmy to! Poza tym uwaga na należy- ją konserwację oświetlenia ulicznego. Połowa żarówek już nie świeci.

Jest wiele instytucji z racji swoich obowiązków odpowiedzialnych za rozwój turystyki, lecz nie zabiegających o to. PTTK od kilku lat nie nie zrobiło, by przynajmniej rozreklamować swoje usługi. Nie ma planu miasta. A więc z czym do turysty?

J. Rozański: Zginęła tablica informacyjna o fortach, została jednak na pl. Dąbrowszczaków nieczytelna tablica TUM, która tylko szpeci. Należałoby ją odnowić albo w ogóle usunąć.

Red. J. Miszcza: Dużo dyskutujemy o turystyce, przemilczając sport, gdzie problemów jest co niemiara. Zastanawia nie tylko słaba forma naszych drużyn. Mam tu list czytelnika zanępkowanego szerczącym się i u nas kaperowaniem zawodników. Nie sztuka zachwycać się wynikami, sztuka wychować człowieka...

Gdzie kucharek sześć...

J. Świstek: Czuje się w obowiązku poinformować, że komisja sportu i turystyki przy KMiP PZPR przygotowała obszerny materiał na kwietniowe plenum. To, że instancja partyjna zainteresowała się tymi sprawami, fakt bez precedensu, świadczy o zmianie klimatu. W oparciu o nasze dane, po wnikliwym przeanalizowaniu ich, będziemy szukać sposobów wyjścia z impasu. Przemyskie warunki są specyficzne, bo powiedzmy sobie otwarcie, jeśli nie ma zakładu przemysłowego finansującego działalność klubową, to trudno dziś marzyć o wynikach. Poza tym na tej niekorzystnej sytuacji, jaka wytworzyła się w Przemysku, zaważyły niewątpliwie zastarzałe antagonizmy międzyklubowe. Kluby sobie szkodzą nawzajem, nie potrafią popatrzeć na interes miasta, widzą tylko swój własny. Weźmy na przykład koszykówkę. Gdybyśmy najlepszych zawodników skupili w jednym klubie, mogliśmy walczyć o II ligę, a tak wiadomo jak jest.

Dlaczego taka sytuacja panuje w naszym sporcie? Dużo w tym winy gospodarzy miasta. Powiedźmy sobie szczerze: nie mieliśmy szczęścia do entuzjastów sportu! Mówi się Mielec, Rzeszów, Stalowa Wola. To prawda, o-

ne mają środki, ale tam jest także ogromne zainteresowanie, w grę wchodzi czynnik psychologiczny: jeśli dyrektor zakładu jest zaangażowany emocjonalnie, to klub szczyści się nad podziw pięknymi sukcesami, jeśli nie — kłapa...

Spróbujmy zaprosić na mecz któregoś z sekretarzy Komitetu. Niech się dowie dyrektor jeden, drugi... Pewne jest, że sam przyjdzie, choćby nawet z tego względu, żeby się pokazać sekretarzowi. A tymczasem u nas panuje marazm, ani dyrekcja ani rady zakładowe ani KSR nie żyją sportem...

Złe się stało, że z klubów odeszło wielu znaczących ludzi i co gorsze teraz kluby stają się przytułkiem dla pseudodziałaczy, którzy tylko dbają o własny interes. Nie można wypaczać działalności



A. KUNYSZ

klubowej, to nie kiosk „Ruchu”, żeby w nim handlować...

Stała tutaj sprawa Woźniaka. Na posiedzeniu zarządu okręgu w Rzeszowie, wobec ich trenera wyraźnie określiłem swoje stanowisko: kiedyś pomagałem klubom w województwie, teraz przeciwnie — poszkoduję, właśnie za to nieuczciwe postępowanie.

Niedawno działacze ze Stalowej Woli przyjechali nas przeproszać i Woźniak najprawdopodobniej wrócił. Tak, ja ich rozumiem, im teraz trudno podejść do człowieka i powiedzieć wprost: wracaj!

Chodzi nam o to, aby nie degenerować zawodników. Słusznie zauważył red. Miszcza, że nie sztuką jest stworzyć warunki i liczyć wyniki, lecz sztuką jest wychować człowieka. Stanowczo będziemy zwalczać nieuczciwe postępowanie niektórych działaczy.

(...) Mamy na uwadze nie tylko sport wyczynowy, ale także szeroko pojętą rekreację. TKKFIT zaliczono do najlepiej pracujących w województwie. Jest powód do dumy, ale jest też okazja do stawiania większych wymagań. Np. musimy wyjść na nowe osiedla: każdy otrzymujący klucze do mieszkania

Bez „wujaszka” ani rusz

podpisuje deklarację członka TKKFIT. Tak robi Mielec, chcemy przenieść ten pomysł. Często zajmujemy pozycję skrzywdzonego dziecka. A ta nasza niemoc wynika niekiedy z tego, że nie potrafimy współdziałać z Rzeszowem. Są sytuacje kiedy się obrażamy, oczywiście ze stratą dla nas. Nie najlepiej przedstawia się reklama, a to taka prosta sprawa: wykorzystać środki na ten cel z poszczególnych zakładów. Fragmentaryczny plan miasta i kilka informacji turystycznych można umieścić na odwrocie karty hotelowej, co się szeroko praktykuje za granicą, zresztą już i w kraju np. w Krakowie...

Była tu poruszana sprawa Olszan. W tej chwili to są środki wyrzucone w błoto! Nie będę dyskutował czy za



H. PIETRZYK

bezpieczyły tak istotną sprawę jaką jest wypoczynek ludzi pracy oraz przyczyniły się do spopularyzowania naszego miasta. Przedmiotem naszej dyskusji powinno być także wygląd miasta. Może nie tyle od strony czystości, bo tę można wyegzekwować w drodze postępowania administracyjnego, ale stawiam pytanie i problem: czy przemysłowiec silnie emocjonalnie związany z miastem o bogatej tradycji godzą się z istnieniem pewnych wyrw, czy nie należałoby się zająć w ten sposób, który w te puste miejsca założyłby płomieniem harmonizującą z ogólnym wyrazem architektonicznym, która mogłaby służyć także kształtowaniu wyobrażeń estetycznych.

Zdaję sobie sprawę, że są to problemy złożone, ale: czy mamy się zgodzić z

Wycieczki osobiste

DONOS

Donoszę redaktorowi i czytelnikom, że w ostatnich dniach lutego odbyło się w Elku ogólnopolskie seminarium Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, poświęcone głównym problemom najmłodszej polskiej literatury. Było to — po kilkuletniej przerwie — kolejne spotkanie aktyw KKMP, interesujące i pożyteczne tym bardziej, że rozważające sytuację i zadania ruchu KKMP w nowej atmosferze społecznej i politycznej kraju.

Na program spotkania złożyły się: wystąpienie A. Barszczewskiego „O nowej fali w literaturze radzieckiej”, referaty — J. Kajtocha „Rola KKMP w wyzwaniu i rozwoju postępowych myśli młodego pokolenia wsi polskiej”, T. Gicgiera „Pisarze polscy, a Białostoczczyzna”, W. Kazaneckiego „Motywy we współczesnej poezji polskiej” i Z. Bauera „Motywy powtarzane w poezji polskiej”.

Seminarium odbywało się w pięknym Powiatowym Domu Kultury im. M. Kajki, którego to obiektu mogłoby pozazdrościć Elkowi niejedno miasto wojewódzkie. Atmosfera obrad była serdeczna, przyjazna i pogodna, aczkolwiek nie brakło gorących dyskusji i bardzo ostrych spier.

Główna linia podziału — podobnie, jak w całej współczesnej literaturze polskiej — zarysowała się na tle programowych założeń twórczych. Po jednej stronie stanęli liczni strukturaliści, spod znaku orientacji „Hybrydy”, formalnie afirmujący rzeczywistość, w drodze deklaracji i apoteozy, a jednocześnie prezentujący program „anaukowania” wiedzy o literaturze i krytyki literackiej. Charakterystyczne dla tej grupy było nujące, pseudointelektualne wystąpienie Zbigniewa Bauera, stanowiące popis świeżo pozyskanej wiedzy polonistycznej, bezradnej i — o paradoksie! — zapóźnionej wobec węzłowych problemów i zjawisk literackiej współczesności.

Jednak zdecydowana większość uczestników seminarium opowiedziała się za humanistyczną wizją programu literatury — żywo, rządzającego się intuicją artystyczną, dającego odpowiedzi na pytania dnia dzisiejszego i formułującego nowe pytania futurologiczne w oparciu o tradycję. Dla tych poglądów przykładowy był referat Wiesława Kazaneckiego, mądry, rzetelny i piękny — oraz dyskusja, która się po nim wywiązała.

Centralnym wydarzeniem seminarium było wystąpienie Jacka Kajtocha. Ten krakowski krytyk, od trzynastu lat wiernie współtowarzyszący rozwojowi i poczynaniom KKMP, dał ocenę dotychczasowego dorobku Klubu, stwierdzając, iż bezsprzecznie posiada on spore osiągnięcia, jeśli idzie o prozę, o czym świadczą nazwiska pisarzy, wywodzących się z KKMP, takich jak Z. Wójcik, Z. Trziszka, Cz. Kuriata, Z. Kłwka, A. Redliński, L. Bakuła, M. Pilot i in.

Znacznie gorzej, w ocenie J. Kajtocha, przedstawia się poetycki dorobek KKMP. Poza nazwiskami U. Kozioł, Cz. Kuriaty i jeszcze kilkoma, które zliczyć by można na palcach jednej ręki, trudno mówić o poważniejszych osiągnięciach poetyckich. A przecież KKMP, to w ogromnej większości tzw. młodzi poeci. Kwitnie tu bujnie mania poezjowania, infantylnego, nieporadnego, niewolniczo uległego modom, narzucanym przez dominujące orientacje. Stało się tak, albowiem w KKMP były bardzo zanizone kryteria artystyczne na skutek fałszywie pojętej pomocy dla debiutantów poezji. Dochodzi obecnie do sytuacji wręcz żenujących. I tak np. w Rzeszowie, gdzie — jak powiedział J. Kajtoch — „co drugi, to wieszcz; życia literackiego i autentycznego środowiska literackiego młodych nie ma”. Ruch KKMP w tym ośrodku tak się sformalizował i zinstytucjonalizował, że ostatecznie, po ostrej ocenie krytycznej kilku nieudanych, poetycznych książek pióra rzeszowskich członków KKMP, dokonanej przez Kajtocha, zarząd ośrodku uznał za stosowne napisać odwołania i donosi na krytyka do ZG ZMW i wysokich instancji partyjnych w Warszawie. Tak więc, mimo wielu prasowych sygnałów alarmowych, zarząd rzeszowskiego ośrodka nadal mocno wierzy w administracyjne metody kreowania literatury i literatury. Cóż, donosi — to też w końcu jakaś forma swobodnej twórczości, choć w wydaniu naszych kolegów z Rzeszowa nie jest już, niestety, niczym nowym...

Czy więc KKMP ma szansę na usytuowanie się w poezji — w nowych warunkach? Niewątpliwie tak. Jest to zadanie trudne, ale wykonalne. Minął już czas gotosłownych, łatwych akceptacji rzeczywistości, wewnętrznego bezruchu, opisowania i pocziwych deklaracji. Trzeba na

nowo przemysleć problem ludowości i programów artystycznych. Jeśli tak się nie stanie, poezja KKMP nie będzie odgrywała znaczącej roli na polskim rynku literackim.

Coraz wyraźniejsze są też kłopoty z krytyką w KKMP. Zaledwie kilku krytyków — na ogromną ilość piszących — to stanowczo za mało. Ulegli oni zresztą przeróżnym naciskom, są często zbyt tolerancyjni, toteż ukazało się wiele debiutów poetyckich o nikłej wartości, co obniża ogólną ocenę efektów pracy Klubu. Konieczne jest obecnie zaostrzenie kryteriów, choćby się miało ono kończyć odwetami i donosami.

Trzynastu lat istnienia KKMP — to nie jest na pewno czas zmarnowany. Z szeregu KKMP wyszło wielu młodych pisarzy, którzy umożliwili i przyspieszyli powstanie oddziałów ZLP w kilku miastach wojewódzkich Ziemi Zachodniej i Północnych. Zresztą i obecnie ośrodki KKMP są naturalną bazą młodego potencjału literackiego dla ZLP.

Pomimo coraz wyraźniejszego przyspieszenia aktywizacji i rozwoju literackiego w całym kraju, są jeszcze w Polsce województwa, bardzo w tym rozwoju opóźnione. Należą do nich Białystok, Kielce i — co tu ukrywać — Rzeszów. Na działalność ośrodków KKMP w tych właśnie województwach postanowiono zwrócić szczególną uwagę.

Inną sprawą, której poświęcono sporo czasu w dyskusji, była działalność KKMP na polu upowszechniania kultury i literatury w środowiskach małomiasteczkowych i wiejskich. Opowie dziano się za poszerzeniem tej formy pracy, lecz zalecano odejście od propagowania własnej twórczości członków KKMP. Spotkania autorskie KKMP, propagujące własną, dość często nieporadną i byle jaką twórczość, szkodzą po prostu upowszechnianiu literatury, zrażają mniej wyrobionych czytelników do czytelnictwa w ogóle. Tak więc upowszechnianie — ale i zaostrzenie kryteriów — przy pisaniu, w czasie spotkań, w druku i publikacjach.

Uczestnicy pracowitego seminarium zwiedzili muzeum Kajki we wsi Ogródek, obejrzeni „Stowo o Jakubie Szeli” w awangardowej inscenizacji teatru „Meluzyna” z Olecka oraz uczestniczyli w Turnieju Jednego Wiersza, który wygrał Adam Zak z Katowic, przed Stanisławem Nyczajem z Opola.

Na zakończenie donoszę redaktorowi i czytelnikom, że przedstawiciele Rzeszowskiego Ośrodka KKMP — poza niżej podpisanym — nie wzięli udziału w seminarium. Czyżby się obrazili na KKMP?

W każdym razie — szkoda.
TADEUSZ PIEKŁO



KOMPOZYCJA

Rys. EDWARD KMIECIK

Roman Lis

Bez wyjścia

Godzinę temu — nie wiem co się stało —
Z domu wyszedłem, jakbym miał nie wracać.
I pytałem siebie: czemu płaczesz?
A to dziecko za ścianą płakało.

Więc może wszystko jest inaczej —
I spadanie, to tylko forma wniebowzięcia,
Wychodzący zaś, może właśnie wraca
Z ulicy, gdzie deszcz i pachnie ziemia...?

Ten wiersz miał być jak zaciśnięta pięść —
Ale zmienił się w unik przed ciosem.
I jest jak lęk wody albo tabletki na sen,
Gdy dziecko płacze w nocy.



KOLEJNY NUMER „PROFILI”

Znajdujący się w sprzedaży marcowy numer rzeszowskiego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile” zawiera wiele ciekawych publikacji. Do szczególnie interesujących należą niewątpliwie rozprawy: Eugeniusza Biernackiego — „O idei dobrej roboty” i Edwarda Teodorczyka — „Z piwnic do pracowni i co dalej?” (rzeczą dotyczącą wychowania technicznego — przedmiotu obowiązującego w liceach ogólnokształcących od sześciu już lat). Wśród innych cennych pozycji zwracają uwagę rozważania Pawła J. Smoczyńskiego pt. „Nie zabijaj!” z cyklu: „Rozmowy o moralności”. Wyjątkowo obficie reprezentowany jest reportaż, a także proza, poezja, felieton. Bogate w treść są jak zwykle stałe działy. Wartość numeru znacznie podnoszą dobre zdjęcia i grafika.

Wydaje się, że marcowe „Profile” powinny zadowolić najbardziej wybrednego czytelnika. Polecamy je...

Zabawy
naszych przodków

Ucztowali i bawili się. Kochali w rozgrywce i zamieszaniu jarmarków, lubowali w prymitywnych występach: potworach, karłach, monstrualnie grubych kobietach, w słuchaniu opowiadaczy ballad, kupowaniu pozłacanych pierników. Uwielbiali gapić się na fajerwerki, tekturowe dekoracje, jarmarcznią biżuterię.

Tańczył na weselach, jedli obficie na stypach pogrzebowych i gotowi byli przy każdej okazji śpiewać. Niekiedy bywali w swych rozrywkach okrutni...

PIŁKA NOŻNA

Stare opisy gry w piłkę nożną wykazują jasno, dlaczego król Jakub I nie chciał tej gry zaliczyć do sportów. Mulcaster w r. 1581 twierdzi, że gdyby grano w futbol w sposób właściwy — uprawianie tego sportu prowadziłoby do zdrowia i siły. „Ale tak jak w nią teraz powszechnie grają z łamaniem gołeni i nóg nie

jest to gra ani przyzwoita, ani warta nazwy czegoś, co w jakikolwiek sposób prowadzi do zdrowia”.

Stubbes nazywa piłkę nożną „krwawą i morderczą praktyką”. Łatwo zrozumieć, dlaczego władze uniwersyteckie w Oksfordzie tak nieugięcie jej zakazywały: „niekiedy grający mają skręcone karki, niekiedy przełknięte krzyże, czasem polamane nogi, a czasem ręce. Niekiedy z nosów płyną strumienie krwi, oczy zostają wysadzone z oczodołów. Nawet najlepszy, albo zostaje ciężko porażony, albo kontuzjowany przez silne uderzenie, albo potłuczony tak, że umiera, lub też ledwo uchodzi z życiem”.

„MATERIAŁY
I SPRAWOZDANIA”

Rzeszowski Ośrodek Archeologiczny wydał ostatnio liczącą ponad 200 stron publikację pt. „Materiały i sprawozdania”. Składają się na nią prace naukowe kilkunastu autorów, a wśród nich również przemyslan. Antoni Kuwysz drukuje w tym wydawnictwie: „Nowe materiały do lokalizacji kościoła św. Piotra i umocnień średniowiecznego Przemysła”, „Badania archeologiczno-architektoniczne przy budynku Miejskiej Rady Narodowej w Przemysłu” i „Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych na terenie zabytkowego zespołu pałacowego w Łańcucie”, Andrzej Koperski zaś: „Cmentarzysko kultury przeworskiej w Trójzeczach” i „Sprawozdanie z badań archeologiczno-architektonicznych prowadzonych w Krasiczynie w 1967 roku”.

Przed sezonem u piłkarzy

JUŻ ZA MIESIĄC PRZEMYSKY PIŁKARZE WYJDĄ NA ZIELONĄ MURAWĘ, A-BY WALCZYĆ O PUNKTY W REWANZOWEJ RUNDZIE. W TEJ CHWILI W SEKCJACH PIŁKARSKICH (CZUWAJU, POLONII I POLNEJ) TRWAJĄ BARDZO INTENSYWNE PRZYGOTOWANIA. ZWRÓCILIŚMY CIĘ DO PRZEDSTAWICIELI NASZYCH KLUBÓW Z PROŚBĄ O WYPOWIEDZI W TEJ SPRAWIE.

Trener SŁAWOMIR LEWANDOWSKI i kierownik sekcji ZBIGNIEW KRUPA z KKS „CZUWAJ”.

— Nowy cykl przygotowań do zbliżających się rozgrywek rozpoczęliśmy już 5 stycznia. Obecnie trenujemy 5 razy w tygodniu. Frekwencja na zajęciach jest bardzo dobra, wszyscy piłkarze doskonale zdają sobie sprawę, że stają przed dużą szansą awansu do klasy międzywojewódzkiej — a to mobilizuje i nikt nie odciąga się w pracy nad podniesieniem swoich umiejętności i kondycji. Trzon drużyny w zasadzie nie uległ większym zmianom. W dalszym ciągu do zespołu będą wprowadzani młodzi wychowankowie naszego klubu. Kadre, w zbliżających się rozgrywkach tworzą: Iwanicki, Dmytrykiw, Hołub, Ziętara, Wiacek, Napieraj, Zawadzki, Krasucki, Dechton, Musz, Kowal, Malik, Zwoliński, Dubiel, Lewandowski, Busz, H. Ochalski, Czopik, Trelka i Błażej.

W składzie kadry zabrakło trzech piłkarzy: Mocha, Krzysztofa i Woźniaka. Dwaj pierwsi muszą poświęcić więcej czasu nauce, natomiast Woźniak „wymigrował” do Stalowej Woli, gdzie zamierza grać w miejscowej Stali, choć na razie jest w dalszym ciągu piłkarzem naszego klubu. Nowa twarz w zespole — to utalentowany Dechton, były piłkarz LZS Munina.

Dotychczas rozegraliśmy 5 spotkań sparingowych: z Polonią (1:0), Polną (3:1), Wistoką Dębica (4:4 i 1:1) oraz Resovią (2:6). Do rozpoczęcia rozgrywek chcemy jeszcze rozegrać przynajmniej 5—7 meczów kontrolnych.

Naszym głównym celem jest awans do klasy międzywojewódzkiej — choć zdajemy sobie sprawę, że takie same szanse mają jeszcze: Siarka, Polonia, Walter, Unia i Sarnok. Będziemy jednak czynić wszystko, aby nie zawieść naszych sympatyków.

Trener MARIAN PIECHNIK oraz kierownicy sekcji piłki nożnej — EDWARD

WACYK i STANISŁAW KRAJNIK z MKS „POŁONIA”.

— Zgodnie z przyjętą tradycją, zajęcia rozpoczęliśmy 1 stycznia od spotkania: kawalerowie — żonaci (zakochanego wynikiem 1:2 na korzyść... bardziej rutynowanych). Brak sali pokrzyżował nam nieco plany i w tej sytuacji trenujemy obecnie w terenie, 3 razy tygodniowo. Dotychczas rozegraliśmy spotkanie sparingowe z Resovią (1:1) i Czுவajem (0:1). Przed rozpoczęciem rozgrywek pragniemy rozegrać jeszcze kilka meczów, które pozwolą na scementowanie zespołu. Wielkich aspiracji nie mamy: pragniemy zająć minimum 6 pozycję, ale jeśli nadarzy się okazja, to nie zrezygnujemy z walki o miejsce premiowane awansem do klasy międzywojewódzkiej.

Skład kadry w zbliżających się rozgrywkach jest następujący: Jachimecki, Zeles, Bachman, Mil, Duda, Truniarz, Kowalik, Adamczyk, Wołyniec, Grzegorzczak, Iwanow, Kamiński, Pinda, Janusz, Rabski, Zieliński, Szweczyk, Rudnicki, Kwiatkowski, Eliński, Lubyj, Olejnik, Orłoś, Walat, Ciasnocha i Repich. Do zespołu dołączył jeszcze Kuźma, zawodnik Polnej. Z drużyny ubył natomiast Bandrowicz, który zapragnął grać w Stalowej Woli. Jest to dla nas duża strata, ale, niestety, taki los sportyka kluby, które nie mają „bogactw wujków” w postaci dużych zakładów.

Od 16 marca wyjeżdżamy na 2 tygodnie do Ośrodka Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Babcach i tam będziemy szlifować formę przed zbliżającą się batalią w klasie okręgowej.

Instruktor BOGUSŁAW PATKO z RWKS „POLNA”.

Razem z instruktorem Leszkiem Truchanem zabrałiśmy się solidnie do pracy już od 4 stycznia. Trenujemy 4 razy w tygodniu. W terenie i w sali Technikum Rolniczego. Piłkarze pracują bardzo intensywnie, a wzorem mogą być dwaj najstarsi stażem zawodnicy: Rudy i Jędruch. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że cała załoga ZWEAP czeka na nasz awans do klasy okręgowej i cel ten chcemy osiągnąć, choć bardzo groźnym konkurentem będzie Siarka II Tarnobrzeg. Kadra „Polnej” składa się z następujących piłkarzy: Piechota, Śpiewak, Młot, Rudy, Bogdanowicz, Delmanowicz, Kuźmiński, Hulewicz, Sroka, Choma, Jędruch, Szor, Petryk, Adamowicz, Bobko, Sojka i Ostafiński. Po odbyciu służby wojskowej do drużyny powrócili — Hnatkiewicz i Zygała, a ponadto w nowym sezonie będzie u nas występował Szatkowski z Karpat Krosno.

Notował: M. SOCHA

10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI PRZEMYSKIEJ



MICHAŁ RABSKI (1945 pkt)



GRAŻYNA MISIAK (1666 pkt)



ADAM KURTIK (1385 pkt)



ADAM SIDOR (1320 pkt)



JERZY BUSZ (1210 pkt)



WALDEMAR KLUKOWSKI (1128 pkt)



ELŻBIETA DOMANOWSKA (954 pkt)



ZBIGNIEW FAC (954 pkt)



ANDRZEJ WOJTyna (927 pkt)

DLACZEGO ORGANIZUJEMY PLEBISCYT?

Już nazajutrz po ogłoszeniu plebiscytu na 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI PRZEMYSKIEJ, do redakcji zaczęły napływać pierwsze kupon-y. Z dnia na dzień było ich coraz więcej — i wtedy upewniliśmy się w przekonaniu, że ten konkurs zdobył sobie uznanie Czytelników. Świadczy to jednak nie tylko o popularności naszej akcji, lecz przede wszystkim o ogromnym zainteresowaniu przemyslan rozwojem sportu, na temat którego toczą się coraz bardziej ożywione dyskusje.

Popularność plebiscytu jest także pewnego rodzaju nagrodą dla tych, którzy uzyskali w nim zaszczytne wyróżnienie, zobowiązujące do jeszcze bardziej wyjątkowej pracy. Sport bowiem jest tą dziedziną życia, w której możliwości uzyskiwania lepszych wyników idą w nieskończoność. I to właśnie jest chyba jego najwspanialszą cechą...

Generalny sukces odnieśli tym razem zawodnicy „Czuwaju”. W dziesiątkę najlepszych znalazło się aż 8 reprezentantów tego klubu i tylko po jednym z „Polnej” i „Polonii”. Na trzech pierwszych miejscach uplasowali się lekkoatleci „kolejarzy”, co jest najlepszym dowodem dobrej

pracy działaczy i trenerów tej sekcji oraz zdyscyplinowania i talent zawodników.

Laureaci tegorocznego głosowania, to nie tylko sportowcy najlepsi, ale także najbardziej popularni. A popularność tę zdobywa się nie tylko dobrymi wynikami na boiskach, lecz również wzorową postawą moralną, sukcesami w pracy i nauce. Nasz plebiscyt stanowi także doping dla tych, którzy w tym roku nie znaleźli się jeszcze w pierwszej dziesiątce...

Sądymy, że przytoczone powyżej argumenty, są wystarczającą odpowiedzią na pytania zawarte w tytule. (J. M.)

Komunikat!

25 marca 1972 r., o godzinie 17, w klubie KKS CZUWAJ, przy ul. 22 Stycznia odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na które zapraszamy wszystkich sympatyków.



ZAKŁAD ENERGETYCZNY WYJAŚNIA:

— na nic się zda zakładanie nowych lamp ulicznych, jeśli będą one nagminnie dewastowane przez chuliganów. Umilowali oni ciemność w parku miejskim i wobec tego tłuką żarówki. Sytuacja taka powtarza się raz po raz i może ulegnie zmianie, gdy wzmogą swą działalność patroli milicyjne;

— oświetlenie ul. 3 Maja wykonywane w czynie społecznym i dlatego roboty trwały nieco dłużej niż tego życzyli sobie mieszkańcy.

Odpowiedź dotyczy drzazgi: „Ciemno, choć oko wykol”, zamieszczonej w „Życiu” 1 grudnia ub. roku.

NIE BYŁO ZAPOTRZEBOWANIA

W odpowiedzi na uwagi krytyczne zawarte w artykule „Gromady dzień powszedni” („Życie” z 19 stycznia br.), Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN wyjaśnia:

— na terenie gromady Birza wprowadza się do hodowli krzyżówkę krów rasy polskiej czerwonej z rasą simental, dokonuje się tego głównie przez inseminację. W materiał hodowlany zapotrąże rolników Przedsiębiorstwa Obrót Zwierzętami Hodowlanymi w Rzeszowie, które dysponuje celnymi jałówkami zarodowymi. Niestety, z powodu wysokich cen, dotychczas nie zgłaszało na nie zapotrzebowania;

— w roku ubiegłym rozprawiono w gromadzie Birza 11,5 tys. pisklat. Dostarczone je gospodarstwom ujętym na listach KGW. Uruchomienie nowej wylęgarni w Dusowcach pozwoliło wyeliminować braki w podaży. Występowały natomiast trudności z ich rozprowadzeniem.

Od redakcji:

Autorce chodziło o to, by w przyszłości ustąpić się podobnych opisanemu paradoksów (nadmiar kurczątków, a jednocześnie narzekania gospodyń wiejskich na kumostwo, bo inną drogą nie można było dotychczas otrzymać żądanej ilości pisklat). A przyczyna leży, zdaje się, w złej organizacji pracy i tę należałoby czym prędzej poprawić.

WYNIKŁA NIESCISŁOŚĆ

Z dyrekcji Państwowego Zakładu Unasienniania Zwierząt w Przeworsku otrzymaliśmy pismo

korygujące nieścisłości w tej części wypowiedzi sekretarza PK ZSL („Przed wojewódzkim zjazdem ZSL”, „Z. P.” z 2 lutego br.), która odnosi się do hodowli.

PZUJ zwraca nam uwagę, że w rejonie Olszan wprowadza się rasę nizinną czarno-białą, a nie jak mylnie podano — simental. Ponadto czuje się urażony stwierdzeniem, że dochodzenie do nowej rasy byłaby drogą inseminacji doprowadza do jałowoci krów, gdyż wskaźnik wycieleń jest na tym terenie bardzo wysoki (ponad 90 proc.). W związku z tym wyjaśniamy, że wskazywaliśmy jedynie na niebezpieczeństwo powikłań porodowych, które często kończą się śmiercią zwierzęcia, lub wyjąłowieniem. W tej sytuacji postulowaliśmy, by dostarczać więcej materiału hodowlanego.

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Zarząd Spółdzielni Pracy Re-

montowo-Budowlanej odpowiadając na naszą notatkę pt. „Zawinił mroź czy... bezmyślność?” stwierdza, że przyczyną zamrażnięcia wody było niezabezpieczenie instalacji wewnętrznej budynku, a nie — jak pisaaliśmy — odkrycie rur wodociagowych przy okazji układania kanalizacji. Do pisma dołączono oświadczenie lokatora budynku ob. Obiera stwierdzające, że nie było zakłóceń w dostawie wody.

Ktoś tu z kogoś robi dumna. Nie kto inny bowiem, jak ob. Obler prosił nas o interwencję i skrytykowanie wykonawców robot, a ob. Oblerowa — jak oświadczyła przedstawicielowi naszej redakcji — rozmarzała w wykopie rury i zabezpieczała je przed mrozem, okręcając słomą i szmatami. Kiedy to ludzie mówią prawdę i komu wierzyć?

SZKOŁY WOJSKOWE



kształcą wysoko kwalifikowanych specjalistów

W poprzednim numerze informowaliśmy naszych młodych czytelników o terminach składania podań o przyjęcie do szkół wojskowych. Okazuje się, że zainteresowanie tematem jest duże: otrzymaliśmy w tej sprawie kilkanaście listów i telefonów. Przypominamy więc, że **naborem kandydatów na przyszłych oficerów i podoficerów zawodowych wszystkich specjalności kieruje Powiatowy Sztab Wojskowy** (Prze- myśl, ul. Mickiewicza).

Rozwój techniki, nauki i sztuki wojennej oraz niustanna modernizacja uzbrojenia i żołnierskiego wyposażenia powodują stałe zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowane kadry. Przygotowują je wojskowe akademie, wyższe szkoły oficerskie, szkoły chorążych i podoficerów zawodowych. Szczególne zainteresowanie młodzieńców mających średnie wykształcenie wzbudza oczywiście akademie — uczelnie stojące na bardzo wysokim poziomie. Ich absolwenci to wybitni fachowcy w wielu dziedzinach.

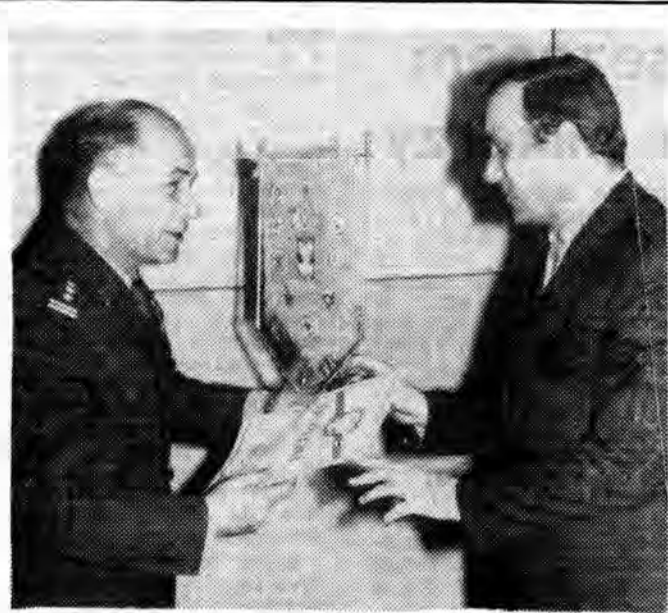
WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA (4-letnie studia inżynierskie i 5-letnie magisterskie) kształci swoich wychowanków na wydzia-

łach: elektroniki, mechaniki, elektromechaniki, cybernetyki, inżynierii wojskowej oraz chemii i fizyki technicznej.

WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA posiada wydziały: lekarski (6 lat) oraz stomatologii i farmacji (studia 5-letnie).

Do uczelni o statusie akademii należy również **WYŻSZA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ** kształcąca oficerów — inżynierów nauk wojenno-morskich i technicznych. Studia na kierunkach — dowódczym i elektrycznym trwają 4 lata i 2 miesiące, elektromechanicznym — 4 lata i 8 miesięcy. Absolwenci, po odbyciu praktyki, mogą ubiegać się o przyjęcie na studia II stopnia.

Egzaminy wstępne do akademii wojskowych obejmują przedmioty: **nauka o Polsce i świecie współczesnym** — ustny; **matematyka** — pisemny i ustny (tylko WAT i WSMW); **fizyka** — ustny (WAT), pisemny (WSMW i WAM); **chemia** — pisemny (tylko WAM); **biologia** — pisemny (WAM); **język obcy** (rosyjski lub inny wybrany przez kandydata) — ustny (WAT), pisemny (WAM), ustny i pisemny (WSMW).



W Powiatowym Sztabie Wojskowym odbyły się zebrania dowództwa TOS i ZOS, na których podsumowano wyniki współzawodnicstwa pomiędzy oddziałami samoobrony miasta i powiatu. Wykazano one wiele cennej inicjatywy zmierzającej do podniesienia gotowości obronnej społeczeństwa, podejmowały czynny społeczny oraz organizowały ćwiczenia pokazowe.

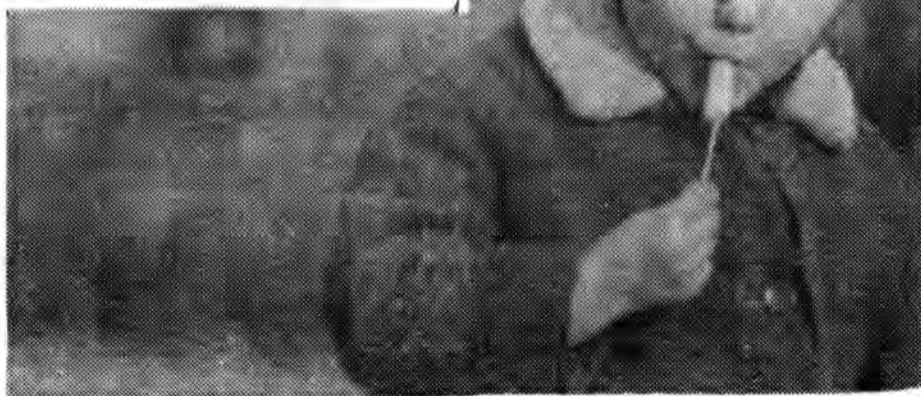
Pierwszą lokatę uzyskał ZOS przy ZWEAP „POLNA” i TOS we Fredropolu.

Na zdjęciu: Wręczenie proporca przechodniego Zakładowemu Oddziałowi Samoobrony „Polnej”.

P. Szajewski
Fot. R. Wajda

Po zjeździe ZP TPD

O UŚMIECH DZIECKA



Przysłuchiwałam się niedawno obradom VI Zjazdu Powiatowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W sprawozdaniu, obejmującym działalność organizacji w okresie minionych czterech lat, wskazywano na osiągnięcia: powstało 13 nowych kół TPD, 10 placów zabaw, 18 ognisk przedszkolnych, 7 dziecińców i małe formy wczasów, z

których rokrocznie korzysta około 300 najmłodszych.

To wszystko jednak za mało. Nadal wiele dzieci tzw. specjalnej troski i z rodzin alkoholików wymaga serdeczniejszej opieki, gdyż pozbawione jej stają się często sprawcami lub ofiarami wypadków. Lek. Krystyna Markiewicz sygnalizowała wzrastający pro-

cent złałam kończyn i in. Na oddziale chirurgii dziecięcej przybywa małych pacjentów!

Rodzice nie przywiązują wagi do higieny żywienia. Zdawałoby się, że na wsi pod dostatkiem jest nabiału, a tymczasem właśnie dzieci wiejskie spożywają najmniej białka, popularyzowana w szkołach „szklanka mleka dla ucznia” przyjmuje się z wielkim trudem.

W wystąpieniach dyskutantów powtarzał się także problem dziecka na drodze. Wprawdzie już w przedszkolach maluchy bawiąc się poznają znaki drogowe, a zdobywca „białej czapki” dyryguje ruchem pojazdów i pieszych; w szkołach dobrą tradycję mają organizowane przez wydział prewencji MO, ZHP i Wydz. Oświaty Prezydium PRN — kursy dla młodzieżowych instruktorów ruchu; niezłe — rezultaty przynosi akcja „kierowco pomóż dziecku” — jednak nawet najlepsze opanowanie teorii nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa na jezdni.

Ogrom wiedzy teoretycznej domaga się konfrontacji z rzeczywistością. Stąd bardzo istotny postulat por. Eugeniusza Kudelskiego, by utworzyć miasteczko ruchu drogowego!

Inspektor Maria Przychocka złożyła zapewnienie, że wydział oświaty organizować będzie dziecińce i ogniska przedszkolne tam, gdzie dotychczas nie ma żadnej placówki opiekuńczo-wychowawczej. Wyrzuciła przy tym życzenie, by handlowcy zadbali o lepsze zaopatrzenie wiejskich sklepów w artykuły żywnościowe w okresie letnim.

Problemów i problemików wynikło co niemiara, dołączyły się do nich sprawy wychowania. Oto fragment wy-

powiedzi sekretarza KMiP PZPR Henryka Pietrzyka:

„Jeśliby mierzyć dojrzałość społeczeństwa stosunkiem do dzieci, to okaże się, że mamy w tym względzie wiele zaklętych rewirów. Odnoszą się one m. in. do błędnej świadomości niektórych rodziców nie doceniających całokształtu oddziaływań wychowawczych domu, szkoły, organizacji młodzieżowych. Jest to powód do głębokiej zadumy. Nie można lekceważyć żadnej okazji wychowawczej!”

Na konieczność integracji wysiłków rodziny i środowiska w procesie kształtowania postaw młodego obywatela zwracał ponadto uwagę dyrektor ZO TPD w Rzeszowie Eugeniusz Pleśniak.

Z obrad wyniosłam kilka refleksji. Przede wszystkim potrzeba większej aktywizacji kół TPD. Na razie wybijają się w swej działalności koła przy Szpitalu Miejskim, WSS „Społem”, na osiedlach przy ul. Kosynierów, Wieniawskiego i Tatarskiej. Do właściwej pracy niezbędne są środki finansowe, które pochodzą od instytucji wspierających Towarzystwo. I tu apel o większą ofiarność! Poza tym dzieci chciałyby mieć więcej oddanych sojuszników — takich, jak wyróżnieni odznakami TPD: Teofila Jarzemiszewska, Wanda Uziej, Jerzy Bednarczyk i Apoloneusz Czyński.

Na koniec chcę poinformować, że nad całością poczynań przemyskiego oddziału TPD czuwać będzie zarząd, w którym funkcję przewodniczącego powierzono ponownie Romanowi Jabłońskiemu, na jego zastępstwo wybrano: Marię Przychocką i Leona Bortnika, sekretarzem zaś została Maria Li-ro.

AI-Bo
Fot. A. Szczurowski



Wśród łanów, wśród jęczmienia...

Pelagia Z. przybiegła rannym na posterunek milicji i zawiadomiła, że w nocy nieznanymi sprawcami obrabowali prowadzony przez nią kiosk „Ruchu”. Na miejsce przestępstwa udali się nałęczmiast funkcjonariusze MO. Wstępnie obliczono, że łupem złodzieja padły towary i gotówka o łącznej wartości przekraczającej kwotę 10 tysięcy złotych. Niezwłocznie wszczęto dochodzenie.

Milicja nie ukrywała, że w kręgu podejrzanych znajduje się również Pelagia Z., ponieważ w kiosku nie znaleziono żadnych śladów wskazujących na włamanie. Spraw

ca musiał więc posługiwać się dopasowanym (lub oryginalnym) kluczem i działać w rękawiczkach. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Pelagii nie dała jednak żadnych pozytywnych dla dochodzenia rezultatów.

Tymczasem we wsi szeptało, iż nikt inny nie mógł dokonać tej kradzieży, skoro tylko ona posiadała klucze... Pelagia Z. znalazła się więc pod srogim pięgiem opinii publicznej, ale dochodzenie utknęło w martwym punkcie.

Ktoregoś dnia przyjechał do

wsi były jej mieszkaniec Ryszard P. Nic dziwnego, że szybko poinformowano go o wycieczce „tej sprytniej złodziejki”, gdyż w ostatnim czasie był to główny temat towarzyskich konwersacji. Kradzież w kiosku urosła w tej niewielkiej wiosce do rangi sprawy tak fascynującej, jaką bywa gdzie indziej „napad stulecia”, bądź... nabór strip-teaserów przez warszawską „Estradę”.

Ryszard P. usłyszawszy tę wiadomość pokręcił tylko głową i rzekł z przekonaniem:

— Nie posądzajcie zbyt pochopnie. Pelagia Z. nie ukradła...

— W takim razie kto? — dopytywali się słuchacze, coraz bardziej zaintrygowani zachowaniem Ryszarda.

On zaś zrobił minę bardzo tajemniczą i po chwili zastanowienia powiedział:

— Widzę, że będę musiał wyjaśnić tę sprawę. Tak nakazuje mi sumienie.

Pozostawił swych informatorów z rozdziwionymi głębami i udał się na posterunek MO.

Jeszcze tego samego wieczoru aresztowano dwóch mieszkańców wsi: Zenona W. i Juliana K. pod zarzutem dokonania kradzieży w kiosku „Ruchu”.

Drugim — oprócz Ryszarda P. — świadkiem w procesie była 20-letnia Grażyna C. Oboje złożyli zeznania, w obliczu których Zenon W. i Julian K., nie mając żadnych argumentów obronnych, przyznali się do popełnienia przestępstwa.

Zdarzyło się kiedyś, że Ryszard P. przyjechał do rodzinnej wioski w towarzystwie Grażyny — swej przysiężonej.

Wieczorem młodzi udali się na spacer. Szli znanymi Ryszardowi ścieżkami, wzdłuż pól, pomiędzy kotłyszacymi się łanami zbóż. W pewnej chwili dostrzegli, iż z przeciwnej strony nadchodzą dwaj mężczyźni. Ryszard, nie chcąc, aby przeszkodził mu oni w słodkim „sam na sam” — chwycił Grażynę za rękę i wciągnął w wysokie zboże. Nie da się ukryć, że nadcho-

dzący postużyli Ryszardowi jako świetny pretekst...

Kiedy leżeli tak wśród falujących kłosów, usłyszeli zbliżające się kroki i taki fragment rozmowy:

— Wiem — mówił jeden z mężczyzn — gdzie ta baba ukrywa klucze od kiosku. Wystraszcy tylko pójsz tam w nocy, zabrać je, załatwić zgrabnie sprawę, a później odnieść klucze na swoje miejsce...

— To jest świetna myśl — potwierdził drugi mężczyzna — byłibyśmy idioci, żeby nie wykorzystać takiej okazji...

Ryszard P., zdziwiony tym dialogiem, ostrożnie wystawił głowę i wtedy zobaczył Zenona W. i Juliana K.

Nie przypuszczał jednak wówczas, że rozmawiają poważnie, układając plan kradzieży, a zresztą — będąc w zbożu, w towarzystwie Grażyny, myślał o czymś zupełnie innym.

A swoją drogą, któż nie chciałby zabawić się w detektywa, gdyby stworzono mu takie warunki pracy...
JAN M.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

NIEDZIELA, 19 MARCA 1882 R., tygodnik społeczno - ekonomiczny „SAN”:

◆ W ciągu kilku ostatnich miesięcy nielitościwa śmierć wyrwała wiele ofiar z grona tutejszej inteligencji, a wypadki śmierci następowały tak niespodziewanie, iż wiadomość o nich wywoływała ogólne przerażenie. We środę rozeszła się wiadomość, iż mało u nas znany, lecz przez kółko znajomych dla swej zacności lubiany przedsiębiorca Szymon Kallaur po kilkudniowej chorobie przeniósł się do wieczności. Sp. Kallaur należał do ludzi cichych, nie pragnących rozgłosu, a tak sympatycznych, iż każdy, kto go poznał, musiał iść do niego.

◆ We czwartek odbyło się w tutejszym kościele OO Franciszkanów solenne nabożeństwo żałobne za zaennego, a przed kilkunastu dniami zmarłego ś.p. generała Jeziorańskiego, bohatera spod Kobylanki. U stóp katafalku złożono na krzyż szablę i na nich spoczywającą krakuskę, te godła walki narodowej, otaczał wspaniały wieniec świeżych kwiatów przewiązany białą szarfą, na której wypisane było: „towarzysze broni — swemu wodzowi”. Kościół zapelniony był publicznością wszelkich stanów, wśród których dostrzeżliśmy dwóch weteranów z 1831 r. Podczas żałobnej sumy chór amatorów wykonywał śpiewy żałobne.

◆ Nadzwyczajny wieczorek tutejszego Towarzystwa Muzycznego odbył się w sobotę 11 bm. Program był nader dorobowy, a opracowanie bardzo staranne. Z przyjemnością prawdziwą zaznaczamy, że nasze chóry mieszane, jakkolwiek mniej liczne niż dawniej, są obecnie znacznie lepsze i tak wywielczone, że dyrektorowi artyst. Towarzystwa należy się za to wszelkie uznanie. Afisze zapowiedziały współdziałanie p. Cetwińskiego w wieczorku. P. C. osadził nas na lodzie, nie przybył, dla rewanżu zostawiliśmy omówienie dotyczących numerów programu na koniec sprawozdania. Dyrekcja artystyczna uwiadomiona dopiero w ostatniej chwili o tym, że p. C. nie przybędzie, była w niemalym kłopotcie. Mimo to jednak zdołała zastąpić go nader szczęśliwie.

◆ Ogłoszenie. Najlepsze papierki do cygaretek są Le Houblon. Wyrób francuski. Przestrzega się przed naśladowaniami!!! Prawdziwymi są te papierki cygaretkowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem Le Houblon, a każda okładka poniżej umieszczonej marką ochronną i podpisem.



MARZEC

15	Klemensa, Longina, Ludwika
środa	
16	Hilarego, Zbigniewa, Izabelli
czwartek	
17	Jana, Gertrudy
piątek	
18	Cyryla, Edwarda, Wyzwolenie Kolorbrzegu
sobota	
19	JÓZEFA, BOHDANA
NIEDZIELA	1945 — W Polsce odbyły się pierwsze Krajowe Targi Włosenne
20	Eufemii, Teodozji, Anatolia, Klaudii
poniedziałek	1936 — Na łamach „Po prostu” ogłoszona została po raz pierwszy Deklaracja Praw Młodego Pokolenia
21	21-28 III — Międzynarodowy Tydzień Młodzieży.
wtorek	



Kiedy mgła w górę wznosi to plutę przynosi.

W który dzień w marcu mgła, za trzy miesiące deszcz da.

Kiedy w marcu deszczu wiele, nieurodzaj zboża ściele.

Święty Józef skłoni brodą, zima idzie na dół wodą.

SPIRITUS NON MOVENS

„Spiritus movens” — to dosłownie: poruszający du:h. Ale ten, kto używa go ponad miarę, leży jak bela i wcale się nie porusza.

ODMIANA SUBIEKTYWIZMU

Jeden widzi u bliźnich wady, których nie posiadają; drugi nie widzi u nich wad, które mają.

POZYCYJNE UKŁADY

Nawet i zera nabierają wartości, gdy zajmują wysokie pozycje.

J. HAWLICKI



Wiosna w okolicach Starzawy.

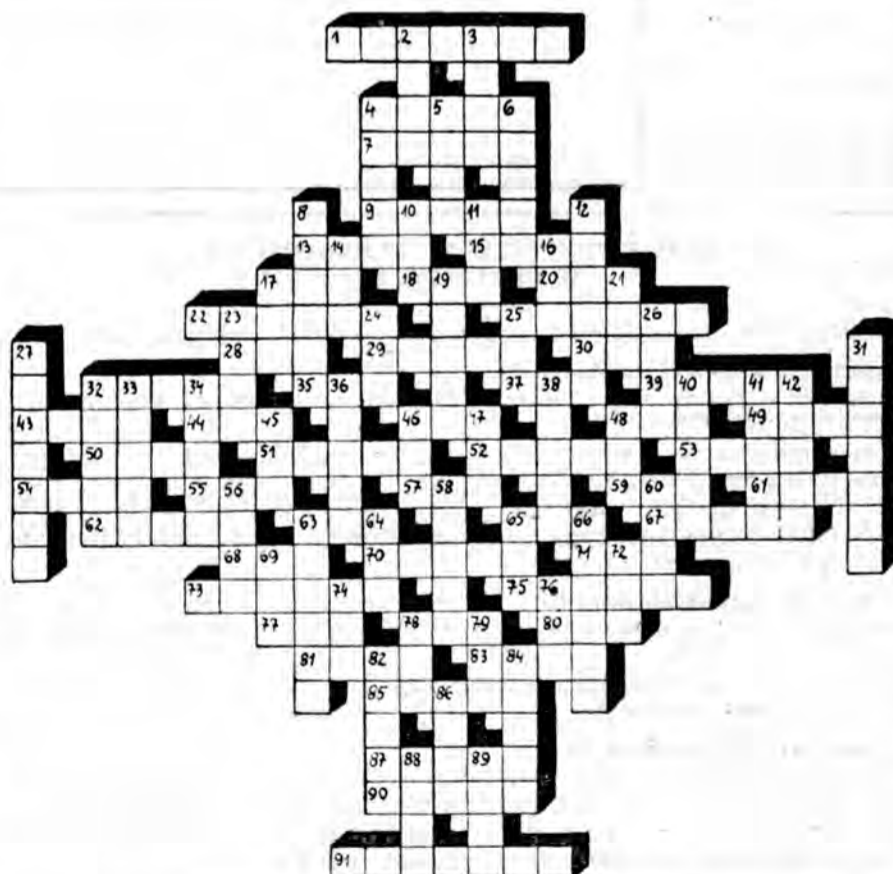


— Poproszę 2 szklanki i wodę.
— Zaraz podam, ale trzeba zamówić zagrychę.

Rys. E. KMIECIK



— Józienku, zanieś paczki do domu. W jednej z nich jest prezent dla ciebie, dziesięć radomskich sportów.



POZIOMO: 1) mieszkanka Glasgow, 4) potomek dawnych Hiszpanów, 7) duże pióro tworzące płaszczyznę skrzydła ptaka, 9) hiszpańskie — pan, 13) choroba słoneczna, 15) szkolne, 17) Rio de..., 18) zabawa, 20) narząd zmysłu, 22) państwo w Ameryce Środkowej, 25) dawny nadzorca folwarczny, 28) skorupiak, 29) najnowszy wynalazek, 30) pulapka na muchy, 32) tytułowa bohaterka powieści Kraszewskiego, 35) imię żeńskie, 37) piłka poza boiskiem, 39) miasto na wyspie Honsiu, 43) leśne lub złote, 44) angielska miara gruntu, 46) przybytek szczęśliwości, 48) głębia obrazu, 49) pomaga milicji, 50) hełm, 51) tkanina, 52) jedna z elektrod, 53) korespondencja, 54) rodem ze Starachowic, 55) turecki stopień oficerski, 57) prezent, 59) przykrycie, 61) pisemny sprawdzian, 62) rosyjskie imię męskie, 63) przeciwnik teoretdora, 65) Polska Agencja Prasowa, 67) mańkut, 68) marka radzieckich pojazdów, 70) wokół obrazu, 71) piwo angielskie, 73) marka wina, 75) krew zwierząt, 77) imię żeńskie, 78) element cząsteczki, 80) zrzeczenie sportowe w Polsce, 81) korab, 83) 100 lat, 85) cenny zabytek, 87) piewca Podhala, 90) roślina afrykańska, 91) następstwo szczęścia w grze.

PIONOWO: 2) kolor w kartach, 3) część silnika spalnowego, 4) w szkole, 5) gaz ziemny, 6) ukochana Filona, 8) warzywa, 10) jednostka erg, 11) owad, 12) karo, 14) mieszkalny, 16) na głowie, 17) zaimek, 19) kraj w Europie, 21) zaimek w l. mn., 23) mocny trunek, 24) bohaterka elementarza, 25) okres czasu, 26) paliwo, 27) przed deszczem, 31) człowiek niewychowany, 32) członek plemienia Indian, 33) rzeka we Francji, 34) rozkaz, polecenie, 36) potrawa mięsna, 38) porozumienie, 40) kłuje, 41) marka czeskich koszul, 42) zdrobniałe imię męskie, 43) matka bogów greckich, 46) pierwiastek promieniotwórczy, 47) wawóz, 48) potwierdzenie, 56) materiał opatrunkowy, 58) siły zbrojne (inaczej), 60) zdrobniałe imię męskie, 63) kwiat, 64) lodowa, 65) agencja prasowa, 66) bohater powieści „Krzyżacy” H. Sienkiewicza, 69) pytanie o liczbę, 72) przeznaczenie, 74) duży garnek, 76) zdrobniałe imię żeńskie (l. mn.), 78) dzisiejszy asan, 79) królowie pustyni, 82) imię męskie, 84) obraz prawosławny, 86) kijek, 89) wolny w bo. ie, 89) imię żeńskie.

RS

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

KRZYŻÓWKA